Informator Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Radomiu i Kielcach

RYBAK

Nr 1 (30) 2014

Nie bój się,
od tej pory ludzi
łowić będziesz.
Łuk. 5;10b

Z I M A

SZPITALNE KOLEDOWANIE

Od redakcji

RYB@K

Nr 1 (30) 2014

Nie bój się,
od tej pory ludzi
łowić będziesz.
Łuk. 5;10b

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce trzydziesty, jubileuszowy numer RYB@KA.

Cieszymy się z faktu, że w tej formie możemy gościć w Waszych domach. Mamy nadzieję, że jesteśmy gościem miłym, lubianym i oczekiwanym.

Na przestrzeni lat poprzez które ukazuje się RYB@K *informowaliśmy* o życiu Parafii, *edukowaliśmy* w zakresie historii, nauki zawartej w Biblii, literatury, zdrowego stylu życia, poznawania przyrody i *bawiliśmy* poprzez różnego rodzaju łamigłówki.

Będziemy to robić nadal!

Gdy składamy ten numer świat za oknami pokryty jest lodem, niewielką warstwą śniegu a termometr wskazuje –17°C. W końcu mamy zimę! Zachęcamy więc by, w przerwie pomiędzy zimowymi szaleństwami, zaopatrzeni w ciepły koc i gorące kakao, zasiąść do lektury „zimowego" RYB@KA. Niech jego lektura rozgrzeje Wasze serca.

Drodzy Czytelnicy, rozpoczęliśmy nowy rok, 2014 i z tej okazji chcemy Wam życzyć Bożego błogosławieństwa, pokoju, nadziei i odwagi przy realizacji marzeń.

redakcja

Hasło biblijne na 2014 rok:

Moim szczęściem być blisko Boga! Ps. 73,28

„Oto sługa mój, którego popieram, mój wybrany, którego ukochała moja dusza. Natchnąłem go moim duchem, aby nadał narodom prawo. Nie krzyczał ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu. Trzciny nadłamanej nie dołamie ani knota nie dogasi, ludom ogłosi prawo. Nie upadnie na duchu ani się nie złamie, dopóki nie utrwali prawa na ziemi; a jego nauki wyczekują wyspy". Iz 42,1-4

Chciałabym, abyśmy na początku pobawili się słowami i zastanowili się z jakimi rzeczownikami można by połączyć przymiotnik „delikatny".

Jako pierwszy przychodzi mi na myśl rzeczownik: krem – delikatny krem. Może być: delikatna cera, delikatny serek, delikatny jogurt, delikatny materiał, delikatne mydło, delikatny pocałunek… Można by wymienić jeszcze wiele rzeczowników, które mogą ze swej natury być delikatne. A czy prawo może być delikatne? Albo inaczej zapytam: czy nadawanie prawa, wprowadzanie prawa może być delikatne, subtelne? No niby może ale jednak „gryzą się" ze sobą te wyrazy. Nadawanie prawa bardziej kojarzy nam się z siłą, z przymusem, z całym aparatem kar aniżeli z delikatnością i subtelnością. Niemniej omawiany tekst biblijny pokazuje, że nadawanie prawa, może także być ze swej natury subtelne i delikatne. Ale rozpocznijmy od początku.

Tekst, który jest podstawą kazania – to pierwsza pieśń o Słudze Pana. W księdze proroka Izajasza znajdziemy jeszcze 3 pieśni o Słudze Pana.

Bohater tych pieśni jest anonimowy. Nie jest nazwany z imienia. Pomimo tego, że nie znamy jego imienia, to możemy o nim dosyć sporo powiedzieć. Jest określony słowem „sługa". „Sługa" to ktoś, kto jest podległy swojemu panu. Sługą jest ten, kto wykonuje polecenia swojego pana. Niemniej tutaj, w tym tekście biblijnym, słowo „sługa" staje się zaszczytnym tytułem. Staje się tak dlatego, bo Panem jest Bóg. Nie mamy więc do czynienia ze zwykłym sługą, ale ze ***Sługą Bożym***. Tym tytułem „Sługą Bożym" byli nazywani królowie, namiestnicy, najwyżsi urzędnicy królewscy.

Co jeszcze wiemy o bohaterze? Otóż został on wybrany przez Boga. Nie zgłosił się sam, ale został wybrany przez Boga. Więcej, wiemy, że Bóg go popiera. A słowa: „*Mój wybrany, którego ukochała moja dusza*" – świadczą, że Bóg go kocha. Ponadto ów sługa został natchniony Bożym duchem.

Mówiąc dzisiejszym językiem, ów Sługa Boży, otrzymał mocny mandat. Trudno sobie wyobrazić mocniejsze umocowanie. Został wybrany przez Boga, jest przez Niego popierany, został natchniony Bożym duchem, a do tego Bóg obdarza go swoją miłością.

Czy jest tu mowa o jakimś królu izraelskim, a może o proroku? Na razie nie wiemy.

Zadajmy kolejne pytanie: do czego, do jakiego zadania został wybrany przez Boga sługa? Otóż dowiadujemy się, że ma nadać narodom prawo. A jeśli został powołany przez Boga, to jest tutaj mowa o konkretnym prawie. Ów Sługa Boży ma zaprowadzić na ziemi, wśród narodów, Boże prawo. Więcej, prawem tym mają być objęte wszystkie narody.

Zapewne widzimy tu pewne podobieństwo do historii, która wydarzyła się na górze Synaj. Tam Mojżesz też otrzymał prawo od Boga. Była jednak różnica. Miało ono obowiązywać tylko pośród Narodu Izraelskiego. U Izajasza czytamy, że sługa Boży ma zaprowadzić prawo, które ma obowiązywać pośród wszystkich narodów.

Jest jeszcze jedna wielka różnica pomiędzy tymi tekstami. Prawo przekazane przez Mojżesza było prawem „silnej ręki". Za jego nie przestrzeganie groziły kary i to bardzo surowe.

Na przykład w II Mż 31,15 czytamy o takim prawie: „*Sześć dni będzie się pracować, ale w dniu siódmym będzie sabat, dzień całkowitego odpoczynku, poświęcony Panu. Każdy, kto w dniu sabatu wykona jakąkolwiek pracę, poniesie śmierć*". Mamy więc treść prawa i dołączoną do niego karę, gdyby to prawo nie zostało wypełnione. W IV księdze Mojżeszowej możemy przeczytać historię człowieka, który nie przestrzegał tego prawa. Otóż pewien człowiek, w dzień sabatu zbierał drewno. Został złapany na pracy i przyprowadzony do Mojżesza i Aarona. Ci co go przyłapali na pracy, zapytali się przewodników duchowych, co mają z nim uczynić? Może przymknąć oko, przecież nic złego nie zrobił, zbierał tylko chrust,

a że w dzień sabatu… Ale wyrok był jeden: Tak czytamy: „*Rzekł Pan do Mojżesza: Mąż ten poniesie śmierć. Niech cały zbór go ukamienuje poza obozem*”. Straszna kara. Mamy tutaj do czynienia z prawem wdrażanym za pomocą siły i strachu przed karą.

A więc, przestrzegam prawa, nie dlatego, że uważam iż jest dla mnie dobre, ale przestrzegam prawa, bo boję się kary, bo nie chcę zginąć.

Jakże wielkim szokiem musiały być więc słowa proroka Izajasza o Słudze Boga, który będzie zaprowadzał prawo na ziemi, bez kar, bez silnej, karzącej ręki sprawiedliwości.

Czytamy, że Sługa Boży: nie będzie krzyczał, ani wołał; że Sługa Boży trzciny nadłamanej nie dołamie, ani knota gasnącego nie dogasi. To niesamowicie piękne określenia: delikatności i łagodności. Trzcina, jest bardzo krucha, może się nawet złamać pod wpływem wiatru, a co dopiero nadłamana. A knot gasnący może zgasić nawet leciutki podmuch wiatru. A Sługa Boga będzie zaprowadzał prawo na ziemi tak, że nadłamana trzcina się nie złamie, a ledwo co palący się knot, nie zostanie zgaszony.

Tekst, który rozważamy jest pierwszą pieśnią o słudze Pana. Są jeszcze trzy. Z ostatniej jasno wynika, kto jest Sługą Pana, choć nie jest nazwany z imienia. Dziesięć rozdziałów dalej tak czytamy: „*Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu, … on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie, … on zraniony jest za występki nasze, stary za winy nasze, … on to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami*”. Po przeczytaniu tych paru fragmentów nie mamy wątpliwości, prorok Izajasz zapowiada nadejście Sługi Boga, Mesjasza, Jezusa Chrystusa.

To Jezus Chrystus został wybrany przez Boga, przez Boga jest popierany. To Jezus Chrystus został natchniony Bożym duchem i Bóg obdarza Go swoją miłością. Jako Sługa Boga, najwyższy Boży dworzanin, ma zaprowadzić na ziemi, wśród wszystkich narodów, prawo.

I rzeczywiście, kiedy spojrzymy na Nowy Testament i życie Jezusa Chrystusa, to przekazuje On prawo ludziom w sposób niesamowicie delikatny, inny niż znali dotychczas.

Spójrzmy na przykład na historię Zacheusza.

Zacheusz był przełożonym nad celnikami. Ogólnie mówiąc był oszustem w białych rękawiczkach. Będąc celnikiem pobierał więcej pieniędzy niż powinien A każda nadwyżka lądowała w jego kieszeni. Według prawa Mojżeszowego karą za kradzież była wielokrotność wyrządzonej szkody. To znaczy, jeśli ktoś ukradł jedną owcę musiał oddać np. cztery. Natomiast jeśli złodziej był biedakiem i nie miał z czego oddać, to zostawał za kradzież sprzedany. O tym możemy przeczytać w II księdze Mojżeszowej.

Zobaczmy jak Jezus, Sługa Boży, wprowadza prawo do serca Zacheusza. Mówi po prostu: *Zacheuszu chcę dziś zatrzymać się w twoim domu*. Jezus jadł kolację z Zacheuszem, zapewne rozmawiał z nim, opowiadał o Bogu, Jego miłości. I nagle Zacheusz wstaje i wobec wszystkich tak mówi: „*Panie, oto połowę majątku mojego daje ubogim a jeśli na kim co wymusiłem, jestem gotów oddać w czwórnasób*".

A więc zachowuje się tak, jak nakazuje prawo Mojżeszowe ale czyni to sam, bez przymusu, z własnej woli. Jezus zaprowadził prawo bez użycia siły, bez krzyku, bez napominania, bez groźby. Zacheusz był jak nadłamana życiem trzcina. A Jezus, zaprowadzając prawo, nie złamał jej.

Dlaczego słowa Jezusa tak podziałały na Zacheusza? Myślę, że dlatego, bo słowa Jezusa szły w parze z Jego czynami. Jezus nie mówił tylko o tym co powinno się robić, jak przestrzegać Prawa ale Sam tego Prawa w swoim życiu przestrzegał.

Na zakończenie zastanówmy się: czego chce nauczyć nas Pan Bóg, przekazując słowa z księgi proroka Izajasza o Bożym Prawie wprowadzanym poprzez delikatność?

Bóg zobowiązał nas, rodziców, dorosłych do wprowadzania Bożego prawa do naszych rodzin. W V Mż tak czytamy: „*Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej siły swojej. Niechaj słowa te, które Ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając*".

My jesteśmy odpowiedzialni za głoszenie Bożego prawa w naszym domu i jego stosowanie. Jak to prawo wprowadzamy w życie? Krzykiem? Nakazami

i groźbami? A może szantażem? *„Masz iść dzisiaj do kościoła, bo będziesz miał szlaban przez tydzień na komputer”*. A może: *„Jak nie weźmiesz ślubu kościelnego, to nie chcę cię znać”*.

Zastanówmy się, czy przestrzeganie prawa, tylko dlatego bo boję się kary jest prawdziwym przestrzeganiem prawa? Nie. Tylko przestrzeganie prawa, bo chcę tego ja sam, bo wiem, że jest to dla mnie dobre, jest prawdziwym przestrzeganiem Prawa. Jezus nie łamał trzcin, nie gasił. Był obok i opowiadał o Bożej miłości, pokazywał tę miłość w swoim życiu i to przynosiło efekt. Więc jeśli chcemy zaprowadzić Boże prawo w naszym domu, to musimy być do Niego podobni. Delikatni, nie krzyczeć, nie grozić, ale opowiadać o Bogu i przede wszystkim swoim życiem świadczyć o przynależności do Boga. Wprowadzanie prawa poprzez delikatność i miłość będzie dawało efekt, sprawi, że Boże prawo będzie codziennością w naszym domu..

Amen

diak. Katarzyna Rudkowska

Memorandum część 4

Memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech „Sytuacja wypędzonych a stosunek narodu niemieckiego do jego sąsiadów wschodnich” – reakcje w Europie i w Polsce **w świetle polskiej dokumentacji**

dr hab. Jarosław Kłaczkow

Warto podkreślić, iż dialog rozpoczęty przez polskich i niemieckich ewangelików, obecnie w dużej mierze zapomniany i przyćmiony przez późniejszy list biskupów polskich do niemieckich, był pierwszym krokiem na ścieżce do przyszłego polsko – niemieckiego pojednania.

Wydaje się bowiem, że nieprzypadkowo tekst memorandum ujrzał światło dzienne w tym czasie. Rządzącemu nieprzerwanie od 1949 r. CDU brakowało

wizji przyszłego rozwoju państwa, a partii wyraźnego lidera. Pojawiły się także pierwsze symptomy niepokojów społecznych, spowodowane rozpoczęciem procesu zamykania nierentownych kopalń. RFN przeżywała również w tym czasie porażki na arenie międzynarodowej, czego widomym przykładem stało się stało się zerwanie z nią, w maju 1965 roku, stosunków dyplomatycznych przez dziesięć państw arabskich. Uczyniły tak w proteście przeciw nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Pojawiła się w związku z tym groźba, że NRD zostanie uznane przez państwa Trzeciego Świata. Doktryna Hallsteina przestała być aktualna jako główna oś zachodnioniemieckiej polityki zjednoczeniowej. Polityka schlebiania środowiskom wypędzonych i ich ciągłe roszczenia terytorialne stawały się dla dużej części zachodniego społeczeństwa zbyt dużym obciążeniem (w 1965 r. już tylko 28% opinii publicznej popierało program rewindykacji granic na wschodzie, a 46% uważało te terytoria za stracone). Była to, jak słusznie zauważył Jerzy Krasuski, „przeszkoda w uzyskaniu przez RFN równouprawnienia na arenie międzynarodowej". Dlatego też tekst Memorandum wychodzi naprzeciw tej zmieniającej się opinii społeczeństwa. W takiej atmosferze społecznej odbyły się w Niemczech w 1965 r. wybory parlamentarne. Ukształtowany w ich wyniku rząd CDU/CSU – FDP przetrwał tylko rok, potem do władzy doszła Wielka Koalicja CDU/CSU – SPD. Lider socjaldemokratów Willy Brandt został wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych. Wtedy tez rozpoczął prowadzenie swej *Ostpolitik,* rezygnując z dotychczasowej linii SPD. Trzy lata później jego partia po zawiązaniu koalicji z FPD rozpoczęła ponad 13 – letnie rządy. Podczas tego okresu normalizacji uległy stosunki z blokiem wschodnim oraz zostały podpisane umowy dotyczące wzajemnego uznania granic. Tekst Memorandum był jednym z czynników, które zapoczątkowały *Ostpolitik* rządów Kurta Georga Kiesengera i Willego Brandta oraz przyczyniły się do stopniowej rewizji poglądów Niemców na swoje dawne *Ostgebiete.*

W tamtym czasie główną przeszkodą w pełnej normalizacji kontaktów polsko – niemieckich była sytuacja polityczna ówczesnej podzielonej na dwa bloki Europy. Dlatego warto w tym miejscu odnotować jakże trafny osąd jednego z dziennikarzy „Die Welt", Wilfrieda Hertza – Eichenrodego. Napisał on w numerze z 27 listopada 1965 r. m.in.:

„Nie nieprzejednane stanowisko Niemców przeszkadza zjednoczeniu ich ojczyzny, lecz komunizm. Nie nieprzezwyciężona przeszłość od-

wleka pojednanie między Niemcami a Polakami, łącznie z porozumieniem w sprawie granic, lecz komunizm".

Dlatego dopiero upadek tego totalitarnego systemu 1989 r. pozwolił spełnić jeden z celów politycznych Konrada Adenauera. Było to zjednoczenie państwa niemieckiego i następnie podpisanie układu granicznego z wolną Polską.

KONIEC

Nauki Kalwina w XVI i XVII wiecznej Okszy

cz. 5 - Kontrreformacja

opr. Mirosław Duda

Polska tolerancja wyznaniowa była powszechnie w Europie ceniona i zazdrościło nam jej wiele narodów. Wydaje się, że jej główną podstawą była, wspomniana wcześniej polska doktryna stosunku do innowierców z przełomu XIV/XV stulecia. Nie bez znaczenia jest również fakt, że niejako wejście Reformacji do Polski zbiegło się z rządami dobrotliwego i mądrego króla, jakim był Zygmunt Stary. Oczywiście niezależnie od tego i tak wymagało to istnienia rozważnych elit, po jednej jak i drugiej stronie, to jest katolików i protestantów. Takie siły w Polsce były, choć nie na tyle silne, by ten stan mógł się utrzymać. Przykładem tej rozwagi może być wspólny, szlachty różnowierczej i katolickiej - zwolenników tolerancji, projekt konstytucji. Zgodnie z nią *żaden plebejusz nie mógłby być od religii swej odłączony, ani do innej przymuszony, także i do nabożeństw i ceremonii i obrzędów kościelnych wykorzystywany*. Niestety projekt ten nie przeistoczył się w prawo. Udało się jednak przyjąć akt Konfederacji Warszawskiej, uchwalony 28 stycznia 1573 r., podczas bezkrólewia po śmierci ostatniego z Jagiellonów. Jej szlacheccy sygnatariusze zobowiązali się do nie narzucania przedstawicielom tego stanu wiary przemocą i gwarantowali prawa protestantów w Rzeczypospolitej. W wypadku prześladowań religijnych, podpisana pod ustawą szlachta miała się temu przeciwstawić. Oczywiście akt ten miał

mniejszą moc sprawczą niż wspomniana konstytucja, ale i tak był to najbardziej tolerancyjny akt tego typu w ówczesnej Europie.

Postanowienia Konfederacji Warszawskiej nie uchroniły jednak Polski od wojny religijnej. Częstym elementem walki z Reformacją było dyskredytowanie i ośmieszanie jej przywódców. Był, więc Mikołaj nazywany *dragonem okszańskim* i *sardanapalem nagłowickim,* (od imienia króla Asyrii, słynącego z rozpusty). Nawet jeśli nie przynosiło oczekiwanego przez nich skutku, zapewne poprawiało im samopoczucie. W tym ostatnim określeniu nie był jednak osamotniony. To samo królewskie określenie spadało również na króla Zygmunta Augusta, za tolerowanie Reformacji i jej sprzyjanie. W ocenie jakobina ks. Jakubowskiego, Mikołaj Rej był moczygębą i monstrualnym żarłokiem. Katolicki pamflecista podpisujący się Jan Zrzencycki w opublikowanym z pocz. XVII w. paszkwilu *Anatomia Martynusa Lutra ...* pisał, między innymi, że *flaski zmarłego herezjaty dostały się ministrom, jacy zjechali do Okszy*. Wśród nich:

ks. Piotr Gębołowia, Grzegorz z Secemina,
Więc Włóczykij Walenty z Bandurą z Tarczyna,
Nuż pan Matys Zaskowski, Płatek duszotrajca,
Przy nim siedział Mięsurad Szymon, Boży zdrajca,
Sebastian Lizipęd, katorgraf z Lipnice,
To psie mięso z Chomracic, to psu post z Kremnice
Łapigros Mazowita, na imię Brykcyjus,
Wydmigęba z Rzeszowa i Piotr Fernelijus,
Szkapołapca z Ciężkowic, Niedojadł z Mrzygłoda,
Siekierka z Stawiszyna, Płoczyflak z Żmigroda,
Więc Wiercibies z Osieka, Kręcigłowa z Żarek,
Koliweszka ze Czchowa i Łupikot Marek.

Zdarzały się również chuligańskie napady na kalwińskich intelektualistów, jak ten na dr. Łyżkowskiego przez żaków krakowskich, czy pobicie rektora gimnazjum w Kocku, Stefana Świetlickiego przez uczniów jezuickich w Lublinie, co zapewne odbyło się, jeśli nie z inspiracji, to za wiedzą starszych przeciwników wyznaniowych.

Gdy nadszedł już czasy kontrreformacji w Polsce i katolicy na mocy prawa z 1587 roku upomnieli się o kościoły zabrane przez protestantów, wielu z tych ostatnich wróciło na łono katolicyzmu. Tak też stało się ze zborem okszańskim, który jednakże nie wrócił, a stał się

świątynią katolicką w 1686 lub dwa lata później. Przekazania zboru dla katolików dokonuje Bogusław lub Anna Maciejowska Rejowa – żona Jerzego, na pewno po jego śmierci być i może już po śmierci szwagierki Teofili.

Wraz z ustaniem opieki dziedziców zaczęły się szerzyć prześladowania protestantów. Dodatkowo niechęć do kalwinizmu podgrzały oskarżenia o współpracę ze protestanckimi Szwedami w okresie potopu osób, które sobie pomyliły przynależność państwową z wyznawaną wiarą. O taką współpracę w 1656 roku byli podejrzani m. in. prawnuk Mikołaja – również Mikołaj oraz sąsiad Rejów a zarazem kuzyn herbowy, Stanisław Gosłowski z Bebelna. Pierwszego przed najwyższą karą uratował brat Władysław – podskarbi i kanclerz koronny, który wyjednał łaskę królewską. Drugi przez blisko 10 lat musiał przebywać na wygnaniu. Takie zachowania musiały czynić *złą prasę* kalwinizmowi i przyczyniały się do jego osłabienia, zważywszy, że czyny tych panów nie były odosobnione. Trzeba jednak również pamiętać, że zachowania wielu Polaków – katolików w tej wojnie były dalekie od patriotycznych, tym samym nie można patriotyzmu, czy jego braku, łączyć z wyznaniem wiary.

Do upadku polskiej Reformacji przyczynił się również brak oddźwięku w masach ludowych, co było wynikiem braku gwarancji poprawy ich bytu. Jednocześnie te masy, głównie chłopi i drobne mieszczaństwo, nie byli przygotowani do jego przyjęcia, a ich poziom wykształcenia uniemożliwiał im zrozumienie zasad Reformacji. Na stronę Reformacji, poza sympatyzowaniem przez niektórych, nie przeszedł żaden z władców polskich. Kościół katolicki w Polsce był zdecydowanie mniej zdeprawowany i sformalizowany, przy tym bardziej *ludowy* niż na zachodzie Europy. Jednocześnie różnowierstwo polskie było bardziej rozbite.

W 1626 r. w całym katolickim archidiakonacie kurzelowskim były już tylko dwa ogniska *„herezji”* – Jedlińsk i Oksza. W 1676 r. w całej Małopolsce liczba zborów spadła do 19, w 1693 było tu tylko 6 ministrów. Cały dystrykt ruski miał już tylko jednego pasterza. Nie było już żadnej szkoły ani seminarium. W latach 1632-1648 obowiązywał zakaz wznoszenia nowych kościołów reformowanych.

Jak wszystko nowe, za który można uznać powrót kościoła katolickiego, nie obyło się bez problemów. Można powiedzieć, że w Okszy, w przeciwieństwie do Nagłowic, powrót kościoła katolickiego

przebiegał spokojnie, ale tylko dlatego, że brak jest o tym informacji. Jeśli tak było, można tylko domniemywać, że nie wynikało to z mniejszego przywiązania okszan do kalwinizmu ani spokojniejszego temperamentu, a z faktu, że nie istniał tu majątek kościoła katolickiego i nie było powodów do restytucji zawładniętego niegdyś mienia. W konsekwencji tego atmosfera *zmiany warty* odbywała się przy mniejszych napięciach.

Prof. Kowalski wspomina, przy tym, o zakonnikach z opactwa jędrzejowskiego, którzy właśnie z powodu braku tego mienia tu trafili. W dyskusjach byli oni lepiej przygotowani od okolicznego duchowieństwa, a ich tu obecność była na pewno też inaczej postrzegana. Jednak trzeba było jeszcze wielu lat by proces powrotu katolicyzmu zakończył się.

Bez wątpienia na taki stan rzeczy miał też wpływ fakt istnienia tu silnego ośrodka protestanckiego, powodującego zdecydowane osłabienie wewnętrznych sił prokatolickich. Rekatolicyzacja, a szczególnie restytucja mienia, przebiegały z oporem ze strony nie tylko szlachty, ale i pozostałej ludności, wśród której kalwiniści stanowili poważną jej część. Wielu rozluźniło swoje stosunki z katolicyzmem i popadło w obojętność. Szczególnie ostro ten proces przebiegał w samych Nagłowicach, gdzie doszło nawet do pobicia księdza wikarego Jakuba Pastulskiego, przez dworskie sługi. Choć brak jest przy tym wyraźnych podstaw, iż mogło się to odbywać przy inspiracji, czy motywacji ze strony dziedziców. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przez długi czas ewangeliccy właściciele nie robili prawie nic by konflikt zakończyć. Nie można, więc wykluczyć ich inspiracji i zachęcania do sprzeciwu. W 1664 r., 26 lat od powrotu kościoła katolickiego do Nagłowic, nadal sprawy uposażenia tamtejszego plebana nie były uregulowane, mimo wielokrotnych deklaracji ze strony dziedziców. Podobnie opornie rekatolicyzacja przebiegała w sąsiednim Rakoszynie, gdzie Kępscy długo nie dopuszczali plebanów prezentowanych przez uprawnione do tego opactwo jędrzejowskie. Niechęć zaś chłopów do katolickich duchownych nie musiała wynikać z dziedziczonych przez pokolenia przywiązania do nauk genewskiego reformatora. Prawdopodobnie sprzeciwiali się oni nie tyle samej wierze, co powracającym zobowiązaniom na rzecz parafii i kościoła. Nie bez znaczenia były tu również rygory moral-

ne zmuszające do rezygnacji z wielu uciech, np. zabaw przy muzyce w czasie postu. Duchowni protestanccy jawili się ludowi wiejskiemu jako mniej wymagający materialnie oraz prezentujący wyższy poziom moralny. Sam proces pełnego *dochodzenia* do nowej wiary nie zakończył się jeszcze w XVIII w.

Mimo, że Reformacja była poniekąd w prostej linii kontynuacją średniowiecznej *kłótni o dogmaty*, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że była zjawiskiem niesłychanej wagi. Bez jej pozytywnych, ale i negatywnych impulsów nie byłoby ani Reformacji katolickiej, ani Kontrreformacji, ani tzn. deformacji. Reformacja obok renesansu przyczyniła się do ruszenia z posad ustabilizowany i zestarzały już świat średniowiecza. Jak pisał sympatyzujący z ewangelikami Andrzej Frycz Modrzewski, największy polski pisarz złotego wieku, w swych *Sylwach*: *Luter wymiótł handel mszami, ognie czyśćcowe, kupczenie odpustami i inne sztuczki nabywania Królestwa Bożego za pieniądze.* Z kolei Aleksander Brückner tak o niej pisał: *Ruch umysłowy polski wzbudziła dopiero Reformacja. (…) Reformacja dopiero wniosła język narodowy na należący mu się stopień. Ona to rozwiązała umysły same, starła z oczu ową śpiączkę średniowieczną.* Likwidując piękną w zasadzie jedność świata zachodniego, stworzyła postępowe państwa narodowe, przyczyniła się do zmian w łonie kościoła katolickiego, utworzyła przodujące szkoły, rozwinęła kulturę, powołała wreszcie literaturę narodową. Poprzez wprowadzenie do liturgii języków narodowych, Reformacja uratowała wiele języków narodowych i odegrała ogromną rolę w zachowaniu tożsamości narodowej.

Jednym z większych osiągnięć kalwinów małopolskich jest przetłumaczenie na język polski tzw. *Biblii Brzeskiej,* nazwanej tak od miejsca jej wydania - Brześcia Litewskiego w 1563 roku lub Radziwiłłowską od nazwiska ówczesnego sponsora jej wydania. Oprócz wartości tych oczywistych, jej wartość podnosi piękno języka ojczystego, do czego, bez wątpienia przyczynił się okszanin z wyboru, Mikołaj Rej.

Z końcem XVIII w. ma miejsce tzw. druga fala protestantyzmu w Polsce, związana głównie z emigrantami z Niemiec. Informacja pochodząca z końca XVIII mówi o jednej rodzinie ewangelickiej w całej Okszy, czy później było ich więcej wraz z falą emigrantów, która tu dotarła po rozbiorach Polski, nie wiadomo. Nie można jednak tego wykluczyć , gdyż w Okszy, szczególnie w 1. poł. XIX w., przebywało wiele osób pochodzących z krajów niemieckojęzycznych, choć głów-

nie z tradycyjnie katolickiego imperium Habsburgów. Reformacja okszańska, choć była peryferyjną, przyniosła jednak owoce intelektualne i miała swój, wcale nie pośledni udział w jej dorobku, do czego przyczyniły się głównie odbywające się tu Synody i działająca szkoła. Oksza na krótko stała się jednym z ważniejszych ośrodków Reformacji w Małopolsce, a w pewnym okresie ważniejszym niż stołeczny Kraków. Wg niektórych badaczy, okszańscy Rejowie mieli ambicje utworzenia tu ośrodka kalwińskiego jaki działał w ariańskim Rakowie.

Dziś jedyną materialna pamiątką z tego okresu pozostaje dawny zbór, obecnie kościół parafialny. Za inną, w ocenie ks. Marczewskiego – obecnego proboszcza, można nazwać tradycyjną niechęć obecnych mieszkańców do obchodzenia niektórych świąt katolickich, nieobchodzonych przez protestantów.

Należne prawa, z której słynęła niegdyś Rzeczypospolita, przywrócił ewangelikom polskim dopiero traktat warszawski z 1768 roku. Kalwinistami było wielu znanych Polaków, m.in. Stefan Starzyński – prezydent Warszawy, Stefan Żeromski, aktor Eugeniusz Bodo, Felicjan Sławoj Składkowski – premier II RP. (cdn)

BEZPIECZNE E - PAPIEROSY... - CZYLI O CZYM SIĘ NIE MÓWI

Lanserski, bezpieczny, nie uzależnia, nie szkodzi innym. Z debaty naukowo--społecznej wyłania się jednak inny obraz, a aktualny pozostaje tylko przymiotnik lanserski.

Choć e-papierosy opatentowano już w latach 60. ub. wieku, moda na nie trwa od kilku lat. Sięgnęło już po nie ponad 300 tys. Polaków i co miesiąc liczba ta wzrasta o kilkanaście tysięcy.

Gdy na początku tego roku polscy naukowcy po raz pierwszy

przedstawiali szerokiej opinii publicznej dane naukowe na temat wpływu e-palenia na ludzkie zdrowie, wydawało się, że nareszcie mamy dobrą alternatywę dla tradycyjnych papierosów. Profesor Andrzej Sobczak z Zakładu Chemii Ogólnej i Nieorganicznej Wydziału Farmaceutycznego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach oraz Zakładu Szkodliwości Chemicznych i Toksykologii Genetycznej Instytutu Medycyny Pracy i Zdrowia Środowiskowego w Sosnowcu przekonywał na konferencji prasowej, że e-papieros jest zdrowszy, ponieważ nie zawiera substancji rakotwórczych jak benzen, toluen czy wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne. Znikać ma też problem biernego palenia, gdyż jak wykazali współpracownicy badacza — ilość nikotyny w powietrzu w bezpośrednim sąsiedztwie e-palacza jest 10 razy mniejsza niż w towarzystwie tradycyjnych palaczy. Badania sfinansował... właściciel dużej międzynarodowej sieci handlowej zajmującej się sprzedażą e-papierosów. Warto wiedzieć, że na świecie toczy się dyskusja dotycząca legalizacji e-palenia oraz jego wpływu na zdrowie. W niektórych krajach sprzedaż e-papierosów jest zabroniona, w innych są traktowane wręcz jako wyrób farmaceutyczny. Czy zatem e-papieros to rozwiązanie dla problemu palenia, czy może raczej jego spiętrzenie?

Narkotyk w czystej postaci

Inne wyniki badań niż polscy badacze uzyskali francuscy naukowcy, którzy pod lupę wzięli 10 różnych rodzajów e-papierosów. Co najmniej trzy z nich okazały się tak samo rakotwórcze jak tradycyjne wyroby tytoniowe. Znaleziono w nich m.in. silnie trujący formaldehyd. Według francuskich badaczy bierni e-palacze wcale nie są mniej narażeni na toksyny niż w przypadku klasycznego dymka. Także badania naukowców z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Riverside, którzy badali pięć marek e-papierosów, wywołały wątpliwości co do ich jakości i kwestii wpływu na zdrowie.

Wątpliwości co do szkodliwości e-palenia nie ma dr Rafał Babiak, lekarz prowadzący program punktu antynikotynowego i informacji o uzależnieniach finansowany przez gminę Wrocław: „E-papierosy są groźniejsze, bo w wydychanym dymie są o wiele mniejsze czą-

steczki niż w dymie z tradycyjnego papierosa. Jest tam nikotyna, która przenika głęboko do organizmu i trwale uzależnia. Dym z e-papierosa jest mniej widoczny, ale właśnie za sprawą wielkości drobin. A substancji szkodliwych zawartych w nim, np. smakowych, które przy podgrzaniu są szkodliwe, jest podobnie dużo jak w tradycyjnych wyrobach tytoniowych". Dodaje, że w e-papierosach groźne jest przede wszystkim wysokie stężenie nikotyny i to, że można zaciągać się nią bez ograniczeń. Taki papieros właściwie nigdy się nie kończy, a nałogowy palacz może wciągnąć naraz ilość nikotyny odpowiadającą 10 paczkom papierosów — wyjaśnia. Najsilniejszy kartridż zawiera ilość nikotyny na 300 zaciągnięć, papieros — na 15 wdechów. „Znam opracowanie z Grecji, które dowodzi, że e-papierosy są o wiele bardziej szkodliwe dla zdrowia niż zwykłe przez zawartą w nich dużą ilość nikotyny, która głęboko wnika w organizm" — dodaje dr Babiak.

Nikotyna to silnie uzależniający alkaloid, bardziej szkodliwy nawet od niektórych narkotyków. Pobudza, rozszerza źrenice, zwiększa poziom adrenaliny. Może zablokować układ nerwowy. Lista dolegliwości jest długa: od zawrotów głowy i bólów mięsni, przez arytmię serca i nadciśnienie, po trwałe uszkodzenia mózgu i atak serca.

„Nie wiadomo, jakie dawki nikotyny są z e-papierosów emitowane do płuc. Nie wiadomo, czy ta zawartość nikotyny rozkłada się równomiernie. Wyniki dotychczasowych badań prowadzonych w innych krajach nie są jednoznaczne — przyznaje prof. Sobczak. Dodaje, że podczas podgrzewania zawartości kartridża e-papierosa, tak aby powstał aerozol, z substancji tych mogą uwalniać się związki rakotwórcze.

Wątpliwości co do szkodliwości e-papierosów nie mają hiszpańscy naukowcy i lekarze. Z badań Hiszpańskiego Towarzystwa Pneumonologów i Chirurgów Klatki Piersiowej (SEPAR) wynika, że osłabiają one siłę przesyłu powietrza przez drogi oddechowe i mogą wywoływać zmiany w płucach. „Elektroniczne papierosy w krótkim czasie mogą być szkodliwe dla stosujących je osób, przyczyniając się w podobnym stopniu jak zwykłe papierosy do zmian wewnątrz płuc i choroby nowotworowej" — oświadczyła Sonia Joaniquet

z SEPAR. Badanie przeprowadzone na zdrowych palaczach oraz osobach niepalących wykazało, że 10-minutowe palenie papierosa elektronicznego osłabia siłę transportowania powietrza przez drogi oddechowe.

Pułapka dla młodych

Niewątpliwą zaletą e-papierosa jest to, że pomija etap spalania tytoniu, podczas którego powstaje m.in. silnie rakotwórcza nitrozoamina. Ale i tu może pojawić się problem, bo niektórzy producenci dodają do wkładów podobną substancję, która potem wydychana jest przez palacza w postaci pary wodnej. W elektronicznych papierosach nie ma natomiast kilku tysięcy różnego rodzaju substancji chemicznych, jakie powstają przy paleniu tradycyjnych „fajek", a z których kilkadziesiąt stanowią związki silnie toksyczne dla organizmu jak tlenek węgla, smoła, fenol i substancje kancerogenne. Zwolennicy e-palenia dodają, że nie zagraża pożarem, nie wytwarza popiołu, nie śmierdzi ciało, ubranie czy pomieszczenie, a zęby nie żółkną. Ma też pomagać w walce z nałogiem — i tu zaczynają się schody, bo okazuje się, że do nałogu często prowadzą…

Z opublikowanych przez pismo „American Journal of Preventive Medicine" badań sondażowych w Australii, USA i Wielkiej Brytanii wynika, że 80 proc. młodych palaczy stosowało w przeszłości e-papierosy. Nastolatki sięgają po nie, traktując jako element młodzieżowego lansu. Z badań prof. Sobczaka wynika, że pali lub paliło je 20 proc. uczniów szkół ponadgimnazjalnych i studentów w miastach wojewódzkich. Choć nieletni nie może legalnie kupić papierosów, te elektroniczne — mimo że zawierają nikotynę — jak najbardziej. Ustawa o ochronie zdrowia przed następstwem używania tytoniu i wyrobów tytoniowych nie odnosi się do e-papierosów, bo nie funkcjonują one w katalogu wyrobów tytoniowych. Ich przyjemny smak (liqiudy mogą mieć np. smak owocowy, orzechowy, waniliowy, miętowy, tiramisu, czekoladowy, karmelowy, truflowy, whisky, brandy) i brak gryzienia w gardle nie odrzuca od palenia — jak często bywa w przypadku spróbowania przez młodych ludzi tradycyjnych papierosów. A wdychanie czystej nikotyny — jednej z najbardziej uzależniających substancji psychoaktywnych — szybko prowadzi do nałogu.

Wielu palaczy tłumaczy, że e-palenie to środek zastępczy, który ma ułatwić rzucenie palenia. Zdaniem terapeutów wcale tak nie musi być, bowiem elektroniczne papierosy mogą zawierać dwukrotnie większą dawkę nikotyny niż np. popularny w terapii antynikotynowej inhalator. Nawet w tych reklamowanych jako beznikotynowe znajdują się spore dawki nikotyny. Według dr. Babiaka choć niektórzy rzucają palenie tytoniu po e-papierosach, to dzieje się to tak samo rzadko, jak w przypadku tradycyjnych palaczy. Światowa Organizacja Zdrowia stoi na stanowisku, że wobec braku kompleksowych badań, włącznie z klinicznymi, producenci e-papierosów nie powinni ich reklamować jako skutecznych środków nikotynowej terapii zastępczej.

Katarzyna Lewkowicz-Siejka

Artykuły w dziale „Bądź Zdrów!" zostały udostępnione naszej redakcji dzięki uprzejmości pastora Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego Remigiusza Kroka. Wcześniej można je było przeczytać w Znakach Czasu.

Pokora

„Panie, nie wywyższa się serce moje. I nie wynoszą się oczy moje." Ps 131, 1

„Pan podnosi pokornych" Ps 147,6

W Piśmie Świętym niejednokrotnie spotykamy się z przykładami pokory, np. gdy Jezus myje swoim uczniom nogi przed Świętem Paschy (Ew. Jana).

Pokora. Trudna sprawa z tą pokorą. Niby wszyscy wiemy, co oznacza ale chyba nie całkiem. Dla lepszego zrozumienia sięgam po *Mały słownik języka polskiego* z roku 1969 i znajduję hasło: pokora – *„stan psychiczny polegający na odczuwaniu własnej małości, niższości; brak zarozumiałości, pychy; brak buntu wobec przeciwności, potulność uległość uniżoność."* W tekście *Zwiastuna* z 24 lutego 2013 roku w artykule *Od strachu do nadziei* czytamy o konieczności pokory. Autor

tekstu, ks. Michał Walukiewicz podaje przykład uświadomienia sobie przez człowieka niemożności sprostania życiowym wymaganiom: „Jak często nam się zdarza z pełną świadomością i pokorą powiedzieć do Boga: „Panie, sam nie dam rady, proszę pomóż mi!" Nie raz przecież przekonaliśmy się o tym, że nasze własne siły i nawet najlepsze chęci i zamiary to czasem za mało."

Również w sytuacjach gdy jesteśmy krytykowani trzeba umieć tę krytykę przyjąć właściwie, czyli bez złości, pogodzić się z tym, że są ludzie, którzy są od nas mądrzejsi albo mają więcej wiedzy w różnych dziedzinach.

Pokorę lub jej brak wykazujemy również w sposobie przyjmowania sytuacji, które nas w życiu spotykają. O ile potrafimy się pogodzić z nie zawsze łatwymi dla nas sytuacjami i nie reagujemy na nie buntem, to znaczy, że jesteśmy w jakimś stopniu pokorni. A jeśli jest w nas bunt, należy prosić Boga, by pomógł nam pogodzić się z zaistniałą sytuacją, o ile nie można jej zmienić. Dzięki pokorze odczuwamy, że jesteśmy stworzeni przez Boga i na Jego podobieństwo. Odczuwamy, jak wiele musi się w naszym postępowaniu zmienić, byśmy mogli zbliżyć się choć trochę do Boga. *Natalia Rowińska*

Wycieczkowe refleksje

Opr. Stefan Iwański

Uczestniczyłem wprawdzie w całym szeregu wycieczek zagranicznych, ale ta na ziemie ukraińskie była moją szczególną, wymarzoną. Miałem bowiem okazję zwiedzić miejscowości i tereny, które znałem nie tylko z historii, ale również opisane na kartach Trylogii Henryka Sienkiewicza. Mogłem w końcu swoje pragnienia zrealizować i znaleźć się we Lwowie, Kamieńcu Podolskim, Zbarażu, Krzemieńcu i innych miejscowościach, o zwiedzaniu których, nawet nie marzyłem.

Przybywające do Lwowa wycieczki jako żelazny punkt programu, wytyczają sobie zwie-

dzanie Cmentarza Łyczakowskiego. Trudno się temu dziwić. Przecież ta założona pod koniec XVIII w. polska nekropolia jest miejscem pochówku tysięcy Polaków, wśród których widnieją tak znakomite nazwiska jak: Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, Seweryn Goszczyński, Artur Grottger czy historyk Ludwik Kubala. To przecież dzięki wspaniałym jak na tamte czasy szkicom historycznym tego ostatniego, Henryk Sienkiewicz napisał Trylogię zamiast powieści o Władysławie Warneńczyku. Ale Cmentarz Łyczakowski to również Nekropolia Obrońców Lwowa, bardziej znana jako Cmentarz Orląt Lwowskich.

Tu pozwolę sobie na kilka zdań wyjaśnień.
Zanim nastąpiło zakończenie wojny i podpisanie zawieszenia broni w Compiegne (11.11.1918r.) we Lwowie ogłoszono założenie Ukraińskiej Rady Narodowej. W nocy zaś z 31 października na 1 listopada ukraińscy strzelcy siczowi zaczęli zajmować w mieście najważniejsze punkty strategiczne. Wywołało to zrozumiały odzew ludności polskiej i w konsekwencji liczące ponad trzy tygodnie walki o Lwów. Okres ten przeszedł do historii Polski jako czas bohaterskich walk, zwłaszcza walk młodzieży lwowskiej, którą w późniejszych czasach nazwano orlętami. A byli to z reguły studenci, młodzież gimnazjalna, rzemieślnicza i słynne lwowskie batiary. Bohaterstwo Polaków, wsparte posiłkami wojskowymi przybyłymi z Przemyśla sprawiło, że strzelcy siczowi dnia 22 listopada wycofali się z miasta.

Po uzyskaniu niepodległości władze miasta wyznaczyły miejsce pod cmentarz wojskowy, na który przeniesiono wszystkie doczesne szczątki obrońców Lwowa. Cmentarzowi dano też odpowiednią oprawę; zbudowano kolumnady, łuk triumfalny, katakumby z łukiem triumfalnym i kaplicę. Łącznie, do wybuchu wojny pochowano tu około 3.000 żołnierzy, z czego około 20% stanowili chłopcy poniżej 18 roku życia, owe Lwowskie Orlęta.

W czasach Rosji Radzieckiej los cmentarza był tragiczny. Systematycznie go dewastowano. Na jego terenie w latach 70 tych urządzono zakłady kamieniarskie i miejskie wysypisko śmieci a przynoszące dumę budowle w większości zniszczono przy pomocy spychaczy, lin

a nawet czołgów. Dopiero po roku 1989 zaistniała możliwość uporządkowania i zrekonstruowania cmentarza ale prace z tym związane wywołują czasem konflikty z miejskimi władzami.

Lwów to miasto, które za czasów panowania króla Kazimierz Wielkiego razem z tzw. Rusią Halicką przyłączone zostało do Polskiej Korony. Nasz mądry władca, Kazimierz, otoczył miasto murami obronnymi, dał stosowne przywileje i sprawił, że Lwów z czasem stał się najważniejszym ośrodkiem miejskim na Rusi. W nim, jak nigdzie indziej zgodnie występowały obok siebie żywioły narodowościowe: Rusini, Polacy, Ormianie, Niemcy i Żydzi. Istniały nawet trzy dzielnice: łacińska (katolicka), ormiańska i ruska. Lwów jako jedyne w Rzeczpospolitej miasto było siedzibą aż trzech chrześcijańskich metropolii (arcybiskupstw): katolickiej, ormiańskiej a od pocz. XIX wieku grekokatolickiej.

Metropolia łacińska istniała we Lwowie od 1412r (przeniesiona z Halicza) i w początkowym okresie sprawiała problem kościołowi katolickiemu. Dotychczas istniała jedyna metropolia w Gnieźnie a arcybiskup gnieźnieński sprawował władzę nad całym polskim kościołem. W sytuacji, kiedy metropolitów było dwóch nasuwało się pytanie, który z nich jest tym najważniejszym? Problem dopiero rozwiązał papież Marcin V, który ustanowił godność prymasa i powierzył ją arcybiskupom gnieźnieńskim (1417r.).

Przez sześć wieków istnienia metropolii zasiadało na jej stolicy cały szereg arcybiskupów, którzy krocząc po kartach historii nie pozostawili na nich większego śladu. Ale nie ma reguły bez wyjątku. O takich to wyjątkach zamieszczę tu kilka zdań.

Grzegorz z Sanoka, prekursor polskiego odrodzenia, człowiek wszechstronnie wykształcony, który nauki pobierał w Polsce i za granicą. Językiem niemieckim władał tak samo dobrze jak swoim ojczystym. Jako kapelan króla Władysława Warneńczyka brał udział w tragicznej w skutkach wojnie z Turkami zakończonej klęską pod Warną. Kiedy został arcybiskupem lwowskim zasłynął jako wspaniały administrator oraz mecenas sztuki nauki i kultury. Jego ufortyfikowany dwór Dunajów pod Lwowem był pierwszą ostoją humanizmu w Polsce. Kwitło tam życie

kulturalne i umysłowe, a do stałych bywalców należeli tam uczeni, artyści i literaci z całej niemal Europy. Do najbardziej znanych gości Dunajowa należał Filip Buonacorsi powszechnie zwany Kallimachem. Grzegorz posiadał wszechstronne zainteresowania i nowoczesne spojrzenie na świat, co powodowało, że narażał się możnym tego świata, zarówno duchownym jak również i świeckim. Jego renesansowe i filozoficzne myśli można byłoby sprowadzić do trzech zdań:

- trzeba żyć w taki sposób, żeby swoją działalnością być użytecznym dla innych;
- losy społeczeństwa zależą nie od sił nadprzyrodzonych ale od samych ludzi;
- nie wolno pogardzać ludźmi pracy, należy zawsze pamiętać o tym, że są ludźmi.

W dowód wdzięczności za rozsławienie swego miasta, społeczeństwo Sanoka w 1987 roku ufundowało Grzegorzowi pomnik.

Jan Długosz – historyk i kronikarz. Wieloletni sekretarz biskupa krakowskiego i pierwszego w historii polskiego kościoła katolickiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Wieść niesie, że to właśnie Długosz dzięki znajomościom na dworze papieskim załatwił kapelusz kardynalski dla swego pryncypała. On również ten kapelusz z Rzymu Oleśnickiemu przywiózł. Po śmierci kardynała Długosz pełnił obowiązki wychowawcy sześciu synów króla Kazimierza Jagiellończyka. W 1480 r. otrzymał od króla nominację na arcybiskupa lwowskiego, ale nie zdołał godności objąć, gdyż zaskoczyła go śmierć. Spoczywa w Krypcie Zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Franciszek Ksawery Wierzchleyski - „bohater" Soboru Watykańskiego I. Przypomnę, że temu właśnie soborowi papież Pius IX postawił za cel uchwalenie dwóch dogmatów: o prymacie papieskim i nieomylności papieża w sprawach wiary i moralności. Obrady soborowe były więcej niż burzliwe. Wielu bowiem uczestników nie przyjmowało do wiadomości, że tego rodzaju dogmaty można uchwalić. Na znak też protestu oponenci przed głosowaniem wyjechali z Rzymu. W ich liczbie, jako jedyny przedstawiciel polskiego kościoła znalazł się właśnie metropolita lwowski Franciszek Wirzchleyski. Dogmaty jednak uchwalone zostały a ich przeciwnikom papież posta-

wił alternatywę: podpiszą się pod uchwałami soborowymi, bądź utracą zajmowane dotychczas stanowiska. Nasz „bohater" wybrał podpis i do śmierci mógł zasiadać na lwowskim tronie metropolitarnym. Ci zaś ojcowie soborowi, którzy trwali w uporze założyli swoje diecezje mieszczące się w strukturach Kościoła Starokatolickiego. (cdn)

Cztery pory roku

Opr. WandaLena i Przesysław Gembarzewscy

Zima to pora roku, kiedy przyroda odpoczywa. Oczywiście odpoczywają rośliny oraz część zwierząt, pozostałe muszą wciąż troszczyć się o pokarm.

Zima charakteryzuje się niskimi temperaturami oraz opadami śniegu. Początek zimy 2013 i styczeń 2014 były dla tego okresu bardzo nietypowe, ponieważ temperatury w dzień sięgały nawet ponad 10°C, a śniegu nie było w ogóle. Nie można jednak mówić o anomaliach pogodowych, bo dla naszego klimatu jest to zjawisko normalne. Jeśli pamiętamy ubiegły rok, to największe mrozy i opady śniegu były pod koniec stycznia, w lutym i marcu.

Zima to czas przyrody, drzewa liściaste utraciły liście, więc nie ma fotosyntezy i zapadają w sen zimowy, podobnie drzewa iglaste, ich procesy życiowe ulegają znacznemu spowolnieniu. Zimą drewno drzew liściastych jak i iglastych zawiera dużo mniej wody i może dlatego niektórzy uważają, że jest ono w tym okresie dużo cenniejsze. Większość roślin zielnych przeżywa zimę w postaci nasion, niektóre zaś zi-

mują w postaci specjalnie do tego celu przystosowanych korzeni (kłącza, bulwy, cebule itp.). Część zwierząt również przesypia zimę, należą do nich: susły, świstaki, niedźwiedzie, nietoperze, częściowo jeże, krety i wiewiórki.

Oczywiście gady i płazy również w okresie zimy zapadają w stan anabiozy, obniżają temperaturę ciała i w ten sposób czekają do wiosny. Ryby w okresie zimy nie pobierają pokarmu i zapadają w stan odrętwienia, jednak niektóre z nich, zwłaszcza ryby drapieżne w niewielkim stopniu żerują i można je łowić pod lodem. Najtrudniej przeżyć zwierzynie drobnej, głównie ptakom a także zającom, jeleniom, danielom czy nawet łosiom, ponieważ mają znacznie mniej naturalnego pokarmu a przy grubej pokrywie śnieżnej dodatkowo bardzo ograniczony do niego dostęp. Dlatego też w okresie zimy myśliwi i leśnicy prowadzą dokarmianie. Dla kuropatw buduje się specjalne budki, które ustawia się na polach i tam wysypuje dla nich karmę. W lesie dla zwierzyny płowej (sarny, daniele, jelenie i łosie) buduje się specjalne paśniki, gdzie wkłada się karmę soczystą (buraki, marchew, ziemniaki) oraz suchą (siano, niewymłócone rzepki oraz kukurydzę) i przede wszystkim sól w bryłach. Zima to bardzo trudny okres dla ptaków, niektóre z nich co prawda odlatują na południe do ciepłych krajów ale większość z nich zostaje i zimą trzeba im pomóc, poprzez dokarmianie. Ptaki, zwłaszcza owocożerne, jak sikory, kosy, drozdy, szpaki, kowaliki, dzięcioły i wiele innych, to nasi sprzymierzeńcy. Zjadają owady i ich larwy i w ten sposób ograniczają ich populację, nie dopuszczając do masowego ich rozwoju, co z kolei mogło by być groźne dla naszych łąk, pól, sadów i lasów.

Pamiętamy, że dokarmiamy ptaki karmą naturalną (tłuszcz zwierzęcy, nasiona roślin oleistych itp.), która jest dostępna w prawie wszystkich sklepach.

Co słychać w lesie zimą?

Otóż po wejściu do lasu odczuwamy ciszę i spokój, drzewa okryte są „czapami" ze śniegu, który chrzęści pod nogami. Jednak dobry obserwator zauważy przebiegające sarny czy jelenie, w koronach drzew uwijają się ptaki, słychać żerujące dzięcioły, czasem zaskrzeczy sójka ostrzegając wszystkich, że

w lesie jest ktoś obcy. Możemy również usłyszeć krakanie kruków, których obecnie jest bardzo dużo. W lesie zima jest bardzo ciekawa, wystarczy spojrzeć pod nogi i zaraz zobaczymy całą „mapę” tropów różnych mieszkańców lasu. Dobrze jest wtedy mieć jakiś atlas zwierząt zawierający ich tropy i już czytamy jak w księdze.

A co w zimie robią leśnicy? Zima, to okres „leśnych żniw”, ponieważ – jak już wcześniej powiedziałem - drewno z okresu spoczynku wegetatywnego zawiera mniej wody i jest mocniejsze dlatego leśnicy starają się w tym okresie pozyskiwać te drzewa, z których otrzymuje się najcenniejsze surowce np. drewno tartaczne, okleinowe, sklejkowe. Słychać wtedy w niektórych fragmentach lasu charakterystyczny dźwięk pilarek spalinowych a co jakiś czas głuche uderzenie upadających drzew. Trzeba tu powiedzieć, że miejsca te należy omijać z daleka, by nie zostać uderzonym przez ścinane drzewo. Po ścięciu następuje okrzesanie z gałęzi i tak obrobiona dłużyca przeciągana jest specjalnymi ciągnikami do składnic leśnych, skąd wyważona jest do zakładów przetwórczych. Pamiętajmy więc, by nigdy nie zbliżać się do miejsc, gdzie jest pozyskiwane drewno.

Zima to również okres, kiedy niektóre zwierzęta (dziki, rysie, lisy, wilki, jenoty itp.) odbywają gody, by na wiosnę wydać potomstwo. Muszę tu jeszcze dodać, że ostatnio obserwujemy coraz większą liczbę wilków, które pojawiły się w lasach i nawet wyprowadzają tu potomstwo, co może świadczyć o tym, że zadomowiają się w naszych lasach na dobre. Nie należy się ich obawiać. Wilki unikają ludzi, natomiast pełnią bardzo ważna rolę w naturalnej selekcji jeleniowatych a także dzików, których to populacje w ostatnich latach bardzo wzrosły.

Zima również stanowiła inspirację dla twórców szczególnie malarzy, wystarczy wspomnieć Józefa Chełmońskiego, Juliana Fałata i wielu innych, którzy pięknie ją malowali.

Kącik dla dzieci

Z kuchennego parapetu

cz. 2

autor: diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk

Gdy Ludek i Ludka wrócili rankiem z wyprawy do pokoju Majeczki, nikt nie zwrócił na nich uwagi. Wśród kwiatów panowało niezwykłe ożywienie. Dało się słyszeć gratulacje, westchnienia, śmiech. Pani Czerwona Łodyga płakała. Jej łodygi ze wzruszenia stały się jeszcze czerwieńsze niż zwykle. Okazało się, że łzy Czerwonej Łodygi były łzami szczęścia.

-Może wreszcie ktoś nam powie co się stało? – głośno zapytała Ludka, zła z tego powodu, że nikt nie zainteresował się jej i Ludka powrotem z pokoju Mai, nikt nie zainteresował się losem zabawek dziewczynki po jej wyjeździe!

-Balsamina, Balsamina, Balsamina – wzdychały kwiaty i z rozkoszą wymawiały to imię.

-Panie Kaktusie – zagadnął rzeczowo Ludek – porozmawiajmy jak mężczyzna z mężczyzną. Kto to jest Balsamina?

-To pani Czerwona Łodyga. Dziś rano usłyszeliśmy niezwykłą rozmowę. Nasza pani wróciła z miasta. W kwiaciarni odkryła taki sam, jak Czerwona Łodyga kwiat. Dowiedziała się, że nazywa się Balsamina.

-To cudowne – zawołała uradowana Ludka – chodźmy, Ludku, pogratulować pani Czer … pani Balsaminie.

-Ale zamieszanie. Ludek podrapał się w głowę i ustawił w kolejce gratulantów.

Gdy wszyscy powzruszali się do syta (to jest coś niecodziennego dowiedzieć się, jak się naprawdę nazywa) pan Fiołek powiedział – a teraz zamieniamy się w słuch.

Ludko i Ludku, opowiedzcie, co działo się w pokoiku Mai?

Nastąpiło wówczas prawdziwe wesołe sprawozdanie. Lalki, pod nieobecność właścicielki, urządziły bal. Hałas obudził kota Macieja, który ze stoickim spokojem, nawet pogardą, obserwował bawiącą się gromadkę. Zupełnie inaczej zareagowała Andulka – jeszcze dziecinna swawolna sunia, o szumnym rodowodzie i szwajcarskiej nazwie: berneński pies pasterski. Państwo się smieją, że powinna nazywac się: berneński pies pastorski. Otóż Andulka ruszyła w tany z różowym słoniem Ka-il-em (imię powstało od imion ofiarodawczyń: Kasi i Ilony). Słoń, jak słoń, wolno wykręcał piruety, Andulka rozjechała się jak sarenka Bambi na lodzie a wszystkie lalki w tańcu poprzewracały się. Było dużo śmiechu i świetnej zabawy.

Ledwie Ludek i Ludka wymówili te słowa, musieli zamilknąć. Jakub wrócił ze szkoły, państwo z miasta. Przez moment na kuchennym parapecie zaległa cisza. A później...

-Droga pani Balsamino – odezwała się Azalia. –Czy nie uważa pani, że nasza właścicielka przesadnie troszczy się o córeczkę?

-Ależ skąd, droga pani. To bardzo wzruszające obserwować te rodzinę. Nawet braciszek jest nie do poznania. Normalnie kłóci się z siostrą często, a teraz? Mówi o niej z taką czułością.

-Fanaberie! – ostro wtrącił się kaktus. –Mam kilkoro dzieci w swojej donicy i nigdy nie wystawiłbym ich na drugi koniec Polski. Poza tym znudziło mi się wciąż słuchać o Zielonej Szkole.

-Ależ ile dowiemy się po powrocie Mai! – zachwycał się Fiołek.

-A ja wiem, co pani ugotuje na przyjazd swej córeczki – wtrącił Wiesiołek.

-Cooo? – odezwały się pozostałe rośliny jednocześnie.

-Nie domyślacie się? Tak, tak. Będzie rosół z makaronem, kluski z sosem i na deser pischinger.

-Palce lizać – powiedziała zachwycona Ludka.

-Ależ pani nie lubi robić klusek – zauważyła Fuksja.

-Co nie robi się z miłości – odrzekł rozmarzony pan Fiołek.

-Ludku, a co ty zrobiłbyś dla mnie z miłości? – zapytała Ludka. Ludek zaczerwienił się.- Przecież wiesz, że Cie kocham – szepnął Ludce na uszko. A Fiołek stojący najbliżej zakochanej pary zaczerwienił się za nich oboje. Fuksja zaś uroniła łzę na wspomnienie swej

szkolnej miłości (był czas, kiedy ozdabiała parapet pewnej szkoły).

-Czy widział pan, panie Wiesiołku, pieski, które wczoraj szły ulica klasztorną na szczepienie? – zręcznie zmieniła temat Azalia.

-Owszem. Nasza Andulka ma to za sobą. Była bardzo grzeczna. Pan opowiadał, że nawet nie zauważyła kiedy ją szczepiono – odpowiedział Wiesiołek.

-Ciekawe jak reagowały Buli i Max, pieski pani Sąsiadki. Czy bardzo bolało ich? – zastanawiała się Balsamina.

-Że też zwierzęta i ludzie muszą znosić coś takiego jak zastrzyki! Nie ma to jak być rośliną – wtrąciła Azalia.

-Albo lalką, lub misiem, czy innym pluszowym stworzeniem – dodał Wiesiołek.

-Ciekawe jak czuje się nad morzem Michasia, najmłodsza laleczka Mai? – zastanawiała się Ludka. Wszystkie zabawki nie mogą doczekać się jej powrotu. Różyczka jest trochę zazdrosna, bo liczyła, ze to ona pojedzie.

-Dogodzić małym kobietom jest niemożliwością – żachnął się Kaktus. W swoich wypowiedziach przypominał pewna kochaną, ale zrzędliwą ciotkę.

(cdn)

Tropy zwierząt

Dopasuj zwierzęta do ich śladów pozostawionych na śniegu.

Powodzenia!

LIS

WILK

DZIK

KACZKA

ZAJĄC

JELEŃ

Z życia Parafii

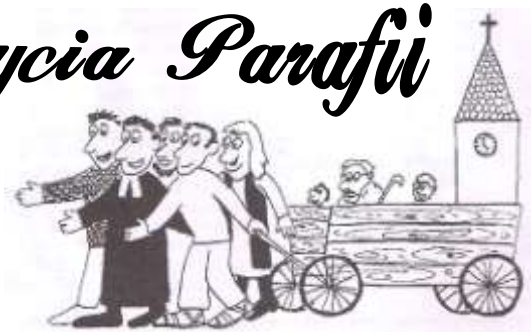

XV OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRZEWODNIKÓW

Tym razem przewodnicy wyznania ewangelickiego spotkali się w dniach 27 – 29 września 2013r. w przygranicznej miejscowości Kudowa – **Pstrążna.** W spotkaniu wzięło udział 29 uczestników, którzy przybyli z różnych stron naszego kraju: Katowic, Gdyni, Szczecina, Prószkowa k. Opola, Dzierżoniowa, Kielc, Rybnika, Wrocławia i Łodzi. Najwięcej uczestników reprezentowało, co oczywiste, Śląsk Cieszyński.

Pstrążna to kiedyś ludna wieś, w której w II poł. osiemnastego wieku osiedlili się, przybyli tu na skutek prześladowań religijnych w państwie Habsburgów, ewangelicy. Od tego czasu skromniutka miejscowość stawać się zaczęła ludną wsią, w której zajmowano się tkactwem, pracą w kamieniołomie, a przez kilka dziesiątków lat pracą w dwóch kopalniach węgla kamiennego. Zatrudnienia dostarczało również znajdujące się w odległości 5 km uzdrowisko Kudowa. Z czasem zbudowano w Pstrążnej skromny kościółek, który w 1848 r. zamieniony został na stojącą do chwili obecnej świątynię. Od wspomnianego też roku parafia posiadała stałego duchownego, ewangelicko – reformowanego, który obsługiwał również parafię w Strzelinie. Wcześniej usługi duszpasterskie świadczyli duchowni luterańscy i reformowani przybywający z innych miejscowości.

II Wojna Światowa wprowadziła w życie mieszkańców Pstrążnej daleko idące zmiany. Wielu mężczyzn nie wróciło z wojny, wiele rodzin pod na-

ciskiem Polaków przybyłych z innych regionów kraju przeniosło się do Czechosłowacji bądź Niemiec. We wsi pozostało około 150 osób (parafian) ale i ta liczba na przestrzeni czasu poważnie się zmniejszyła. Na dzień dzisiejszy do parafii należy zaledwie 8 zborowników.

Prawdziwym błogosławieństwem dla parafii okazało się zakupienie przez Konsystorz domu, który gospodarczym sposobem przebudowany został na schronisko młodzieżowe. Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że w pracach przy przebudowie brała udział młodzież, nie tylko polska, lecz przybyła z innych krajów, nawet z Korei. Schronisko oddane zostało do użytku w 2002 r. i od tej pory jego dochody ratują skromniutki budżet parafii. W tym schronisku o nazwie Kalwinka, przewodnicy – uczestnicy zjazdu, mieli swoją bazę noclegową.

Zjazdy mają na uwadze integrację środowiska przewodnickiego jak również cel poznawczy i krajoznawczy. W tym roku uczestnicy zapoznali się z historią kościoła reformowanego w Polsce, czesko-braterskiego kościoła w Czechach, oraz zwiedzili najbardziej atrakcyjne i najbliżej położone miejsca Ziemi Kłodzkiej oraz Czech.

Pierwszego dnia na autokarowej wycieczce można było zobaczyć jedną z kilku na tym terenie **szopkę ruchomą** w **Pstrążnej**, oryginalną wielce kaplicę trupich czaszek w Czermnej, odbyć spacer po uzdrowisku Kudowa - **Zdrój**, oraz zwiedzić Rezerwat Skalny **Błędne Skały.** Bardzo przykre wrażenie wywarł na uczestnikach kościół ewangelicki na Górze Parkowej w Kudowie. Ten barokowy z 1798 r. kościółek nie tak dawno został odnowiony, ale wkrótce po tym nastąpiło włamanie i związana z nim kompletna dewastacja świątyni. Obecnie kościół do użytku się nie nadaje a nabożeństwa odbywają się w prywatnym domu jednego z parafian.

Następnego dnia odbyła się również autokarowa wycieczka po ziemi naszych sąsiadów – Czechów. Można było zwiedzić takie miejscowości jak: Neratov, Kunwald i Opoczno.

W Neratovie znajduje się barokowy kościół Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny z I poł. osiemnastego wieku, który pełnił funkcję kościoła pielgrzymkowego. Celem pielgrzy-

mek była tu drewniana figurka Marii Panny i znajdujące się opodal cudowne źródełko z leczniczą wodą. W czasie działań wojennych w 1945 r. dach kościoła spłonął a z czasem zawilgocone sklepienie zawaliło się. Kiedy zakusy na rozebranie ruiny nie powiodły się przystąpiono do jego odbudowy (na koszt wiernych). Odnowiona świątynia (na razie częściowo) ma wielce osobliwy wygląd. Otwory okienne zamurowane, a mury nakryte w połowie dachem szklanym. To sprawia, że takie rozwiązanie architektoniczne w barokowym kościele jest czymś wyjątkowym a przebywanie w nim dostarcza niezwykłych wrażeń.

Kunvald to kolebka braci czeskich – wyznania, które wyrosło głównie na bazie nauki czeskiego reformatora religijnego Jana Husa. Tu właśnie w 1457 r. powstać miał pierwszy zbór niezależnego kościoła, który przyjął początkowo nazwę Jednota Braterska. Gmina przetrwała około 100 lat. Kiedy na mocy edyktu cesarza Ferdynanda I bracia czescy musieli opuścić Czechy, na pożegnanie zasadzili trzy tzw. braterskie lipy. Do naszych czasów przetrwała tylko jedna, ale olbrzymia o grubości około ośmiu metrów i zaliczona jest do pomników przyrody. W 1992 r. w dawnym domu modlitwy Jednoty urządzono kaplicę i niewielkie muzeum. Wytyczono też szlak turystyczny „Po Śladach Jednoty Braterskiej". Na szlaku znajduje się wspomniana już lipa oraz **pomnik Komeńskiego**, Domek na Sboru jak również Dolina Modlitewna – miejsce tajnych nabożeństw w czasach prześladowań.

Jan Amos Komeński to najsłynniejszy przedstawiciel braci czeskich, wybitny, światowej sławy pedagog, który całe życie poświęcił działalności wychowawczej, układaniu podręczników szkolnych i teoretycznemu opracowywaniu zagadnień pedagogicznych. Ten wysokiej miary uczony był również duchownym i ostatnim biskupem czesko-braterskiego Kościoła w Polsce. W 1628 roku bowiem, w wyniku prześladowań religijnych przeniósł się ze swoimi współbraćmi do naszego kraju i dzięki opiece magnata Rafała Leszczyńskiego zamieszkał w Lesznie (Wielkopolska). Ostatnie kilka lat swego życia spędził w Amsterdamie i tam też został pochowany. (1670 r.)

Oto kilka myśli Komeńskiego:
Bo jakie początki, takie będzie wszystko.
Nie trzeba też ptaka prosić, by wyleciał, tylko klatkę mu otwórz.
Jeżeli będziemy szanować dzieci jak osoby, nauczą się szanować nawzajem.
Dziecko jest klejnotem droższym niż złoto, ale bardziej kruchym niż szkło. Jakże łatwo można go zranić, a krzywdę spowodowaną naprawić się już nigdy nie da.
Kształcenie człowieka należy rozpoczynać w wiośnie życia.

W 1910 roku w Kunvaldzie wzniesiono Komeńskiemu pomnik, który stoi przy wspomnianym wyżej turystycznym szlaku.

W Domku na Sboru mieści się niewielkie muzeum i kaplica. W tej to kaplicy, przy pomocy środków audiowizualnych można było poznać historię Kunwaldu i Czesko-braterskiej Jednoty w Czechach oraz wysłuchać liturgii słowa, którą sprawował towarzyszący nam ks. Jabłoński.

Bracia czescy to wyjątkowo radykalna społeczność religijna, która starała się żyć ściśle według nauk płynących z Ewangelii. Cenili sobie bardzo pracę fizyczną, hołdowali ubóstwu, mieli w pogardzie wszelkie urzędy. W wyniku prześladowań niektórzy emigrowali do krajów sąsiednich, m.in. do Polski, pozostali starając się zachować swoją tożsamość religijną korzystali z tajnych nabożeństw urządzanych w lasach (np. w Dolinie Modlitewnej w Kunvaldzie). Kiedy w 1781 r. cesarz Józef II ogłosił patent tolerancyjny weszli w struktury kościołów reformowanego i luterańskiego. Po uzyskaniu niepodległości w 1918 r. ich kościół reaktywowany został jako Ewangelicki Kościół Czesko-braterski w Czechosłowacji. Obecnie dzieli się na 14 diecezji (senioratów) i 264 parafie (zbory), z liczbą wiernych około 100 tys., co sprawia, że jest drugim co do wielkości kościołem chrześcijańskim w Czechach.

Następnym punktem programu było Opoczno, z zamkiem, prawdziwą perełką budownictwa renesansowego. Zamek należy do najcenniejszych budowli tego typu w Czechach. Jego krużganki jak również wyposażenie wnętrz – „rzucają na kolana". Ponieważ jego właściciele, swego czasu, byli zapalonymi myśliwymi, w komnatach

można zobaczyć ogromną ilość trofeów myśliwskich. Przy oglądaniu jednak tych wszystkich wspaniałości dały się odczuć bariery językowe. Młoda i pełna zaangażowania zamkowa przewodniczka postawiła sobie za punkt honoru oprowadzić nas po obiekcie, w języku czeskim, z czego nie wszyscy w jednakowym stopniu byli zadowoleni.

Ostatniego już dnia, w niedzielę, jak w corocznym zwyczaju bywa, uczestnicy wzięli udział w uroczystym nabożeństwie odprawionym w miejscowym ewangelicko – reformowanym kościele. Liturgię, co oczywiste, w obrządku reformowanym odprawił niegdysiejszy proboszcz parafii w Pstrążnej a obecnie zwierzchnik parafii ewangelicko - reformowanej w Warszawie ks. Michał Jabłoński. Szczególnego wzruszenia w czasie liturgii dostarczyło przystąpienie do Wieczerzy Pańskiej. Wszyscy uczestnicy utworzyli wspólny krąg wokół ołtarza a po przyjęciu Komunii Św., trzymając się za ręce odmówili Modlitwę Pańską.

Zjazd zakończył się obiadem w Pstrągarni – lokalu gastronomicznym mieszczącym się przy miejscowym gospodarstwie rybackim. Wszyscy rozjechali się w zadowoleniu, gdyż za rok będą mieli możliwość spotkać się znów, ale ..... w Wiśle.

Stefan Iwański

CV Radnych Parafii

W ostatnią niedzielę września 2013 roku odbyły się wybory do Rady Parafialnej i Komisji Rewizyjnej. Natomiast 17 listopada podczas uroczystego nabożeństwa, przed stopniami ołtarza w obecności Zwierzchnika Diecezji Warszawskiej ks. bp. Jana Cieślara i duchownych miejsca, Radni złożyli stosowne ślubowanie i zostali wprowadzeni w urząd. Kadencja Rady Parafialnej trwa pięć lat.

Na pierwszym spotkaniu Rada ukonstytuowała się. Prezesem został ks. Wojciech Rudkowski, a wiceprezesem – kuratorem pani Anna Ptak. Na sekretarza został wybrany pan Ireneusz Fokt natomiast pan Maciej Ptak, na skarbnika. Na pierwszym spotkaniu poprosiliśmy także Radnych, by napisali parę słów o sobie do Informatora parafialnego. Oto krótkie CV każdego z nich.

Anna Ptak

Są ludzie, o których się mówi każdego dnia, ale i są tacy, którzy nie mają wielkiego wpływu na życie kraju czy świata. Jednak wiernie pomagają innym, a szczególnie swojej Parafii. Jedną z takich parafianek jestem ja – Anna Ptak, z dziada pradziada ewangeliczka.

Urodziłam się na Śląsku w Chorzowie i tam z rodzicami mieszkałam do 1966 roku. Mam 78 lat. Od 49 lat mieszkam w Radomiu i jestem związana z moją Parafią. Początki były trudne, ale Bóg pozwolił mi przetrwać chwile trudne i przeżyć wesołe.

Członkiem Rady Parafialnej zostałam w 1972 roku i jestem nim do dziś. Od 2002 roku jestem kuratorem Parafii. Obecnie prowadzę własną firmę ze swoimi dwoma synami. Synowie pozakładali swoje rodziny i mają dzieci. Moja rodzina jest obecnie jedną z najliczniejszych rodzin w Parafii.

Kiedy był prowadzony kapitalny remont naszego kościoła w latach osiemdziesiątych sprezentowałam naczynia komunijne, dywan pod ołtarz i chodnik wzdłuż całego kościoła. Również mój nieżyjący mąż własnoręcznie wykonał wiele prac dla naszego kościoła, między innymi bramę na cmentarz.

Teraz jestem szczęśliwą babcią. Mam 6 wnucząt i 1 prawnuka, które bardzo kocham.

Ireneusz Fokt

Urodziłem się 16. 08. 1964 r. w Cieszynie. Mieszkam w Kowali koło Radomia. Jestem żonaty i mam dwoje dzieci: syn Michał (29 l.), córka Ewelina (23 l.). Z wykształcenia jestem mgr inż. Chemikiem. Ukończyłem Akademię Górniczo – Hutniczą w Krakowie. Prowadzę własną działalność gospodarczą w zakresie handlu farbami i artykułami chemii budowlanej. Moją pasją są: wspinanie się na wysokie góry, jazda długodystansowa na rowerze, kolekcjonowanie kamieni z miejsc, które odwiedziłem. Jestem członkiem Rady od 2002 r. Pełnię w niej funkcję sekretarza.

Maciej Ptak

Urodziłem się 1 kwietnia 1967 roku. Jestem żonaty i mam 4 córki: Idę (25 l.), Maję (16 l.), Hannę (12 l.) i Nataszę (12 l.). Od ponad dwudziestu lat prowadzę własną działalność – zakład galwanizerski. Jestem 8 krotnym Mistrzem Polski w Wyścigach Samochodowych. Pierwsze starty rozpocząłem 1992 roku. W Radzie Parafialnej jestem już drugą kadencję i pełnię w niej rolę skarbnika. Zależy mi bardzo na zachowaniu i promowaniu naszej ewangelickiej tożsamości.

Andrzej Bischoff

Ur. w 1939 roku w Warszawie, z cywila - radiotechnik, od służby zasadniczej związany z armią. Jestem absolwentem Oficerskiej Szkoły Łączności w Zegrzu (1963 r.) i Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie (1972 r.). Służba w jednostkach łączności na stanowiskach dowódczo-sztabowych w garnizonach: Warszawa, Wałcz, Bydgoszcz, Kwidzyn, wreszcie od 1981 r. Kielcach, gdzie w latach 80-tych dowodziłem nieistniejącą już Brygadą Łączności im. Ziemi Kieleckiej, stacjonującą w koszarach na osiedlu „Stadion". W latach 1991-1999 byłem dyrektorem departamentu w Ministerstwie Łączności. Poprzez małżeństwo z Suchedniowianką związany ze Świętokrzyskiem. Jako nie obarczony w Radzie żadną funkcją uczestniczyć będę w jej pracach bez uszczegółowionych zadań. Niemniej reprezentując w Radzie społeczność wyznawców filii kieleckiej czuję się zobowiązany szczególnie dbać o interesy naszej kieleckiej społeczności.

Alfred Juszczak

Urodziłem się w 1934 roku na wsi w rodzinie dość zamożnej, wierzącej i praktykującej. Będąc dzieckiem i młodzieńcem chodziłem do kościoła. Moje

dzieciństwo przypadło jednak na ciężki czas wojenny i powojenny. Działania wojenne sukcesywnie pozbawiły nas majątku. Pomimo tego, że staliśmy się biedni, to w miarę możliwości naszymi plonami dzieliliśmy się z wysiedlonymi rodzinami. U nas w domu mieszkały trzy. Na domiar złego zachorował ojciec. Umarł, kiedy miałem 10 lat. Matka chciała urządzić ojcu pogrzeb z Mszą dziękczynną za to, że był dobrym mężem, ojcem i gospodarzem. Poszła do księdza by prosić o odprawienie Mszy na kredyt. Obiecała wszystko uregulować po wojnie. Sytuacja była wtedy taka, że nikt nie miał pieniędzy. Matka została z czwórką dzieci. Najmłodszy syn nie miał jeszcze siedmiu lat, a najstarsza córka osiemnastu. Ksiądz jednak nie zgodził się na zapłatę po wojnie. To spowodowało, że odszedłem całkowicie od wiary.

Przełom w moim życiu nastąpił po przypadkowej rozmowie z nieżyjącym już panem Kolasińskim. On dał mi adres domu parafialnego, godziny nabożeństw, które odbywały się w kaplicy Zboru ewangelicko – augsburskiego w Kielcach. Początkowo uczęszczałem nieśmiało na nabożeństwa, zapoznałem sie z obrządkiem i ludźmi. Stwierdziłem, iż tu jest moje miejsce. Po półtora roku poprosiłem księdza Szklorza o przyjęcie mnie w poczet wiernych. W tym czasie zapoznałem się z Wyznaniem Ewangelicko – Augsburskim, historią i Pismem Świętym. Podobała mi się prostota nabożeństw, porównywalna do pierwszych chrześcijan, bezpośredni i partnerski kontakt księdza z wiernymi.

Jolanta Krupa

Urodziłam się w Tarnowskich Górach na Śląsku. Jako 15-latka przyjechałam do Radomia uczyć się w technikum, po którym kontynuowałam naukę na Politechnice Radomskiej kończąc jako magister inżynier technologii chemicznej. Tu założyłam liczną obecnie rodzinę, gdyż mama czwórkę dzieci. Najstarsza córka Jola jest studentką II roku AGH w Krakowie, syn Piotr uczniem technikum elektronicznego, druga córka Basia i syn Krzyś to uczniowie szkoły podstawowej. Mąż prowadzi działalność gospodarczą, ja zajmuję się domem i wychowaniem dzieci. W kierunku kościoła ewangelickiego skierował nas

mocno duchowo ks. Jan Byrt ze Szczyrku, do którego zawsze wracamy z sentymentem. Po kilku latach nastąpiło nasze wstąpienie do Kościoła. Nasze dzieci są już konfirmowane a najmłodszy syn ochrzczony w radomskim kościele. Zawsze staram się uczestniczyć w życiu parafii i kościoła. Nadal pragnę poświęcać swój czas dla dalszego rozwoju parafii, jako Bożej Rodziny.

Lidia Osiewicz

Mieszkam w Radomiu od urodzenia, tutaj byłam ochrzczona i konfirmowana. Tu ukończyłam szkołę podstawową i średnia. Z wyjątkiem pięciu lat studiów w Warszawie moje życie i praca zawodowa związane są z Radomiem. Przez kilka lat pracowałam w szkołach średnich jako nauczycielka przedmiotów ogólnokształcących a przez większość lat byłam związana z ochroną środowiska – w administracji wojewódzkiej i samorządowej. Zajmowałam się edukacją ekologiczną, współpracując z lokalną telewizją DAMI, miejscową prasą i Centrum Edukacji Ekologicznej. Myślę, że najbardziej leży mi na sercu wychowanie młodego pokolenia do ekologicznego stylu życia w harmonii z otaczającym światem i przyrodą. Chciałabym inicjować i wspierać takie działania.

Jerzy Reymond

Urodziłem się 01.05.1955 w Radomiu. Jestem żonaty, mam dwie dorosłe córki- Julię (30 l.) i Agnieszkę (29 l.). Jestem absolwentem Akademii Medycznej w Warszawie. Pracuję w Radomskim Szpitalu Specjalistycznym, gdzie prowadzę Oddział Chirurgii Szczękowo- Twarzowej. Dnia 15 stycznia br. Uzyskałem tytuł doktora habilitowanego nauk medycznych. Moje hobby to żeglarstwo, historia medycyny i Radomia. Jestem członkiem Rady od 2011 (wybory uzupełniające). Powtórnie zostałem wybrany do Rady Parafialnej i będę starał się poprzez pracę na rzecz naszej Parafii nie zawieść zaufania parafian.

PRZYDATNA UMIEJĘTNOŚĆ

Co roku, gdy zbliża się czas Adwentu, w naszej parafii rozpoczyna się wyplatanie wieńców adwentowych. Coraz bardziej dochodzimy do wprawy i naprawdę powstają prawdziwe arcydzieła. Ważne jest też, że coraz więcej osób podejmuje wyzwanie, by swój dom w czasie Adwentu przyozdobić własnoręcznie wykonanym wieńcem adwentowym. Ozdoba to jedno, zapach świeżych gałązek sosny to drugie, ale najważniejsze jest, że ten adwentowy symbol zbliża rodzinę do siebie i do Pisma Świętego. W jaki sposób? Kiedy wyplatamy wieńce, to nie robimy tego oczywiście bezgłośnie. Jest wiele śmiechu, czasami ktoś opowie jakiś kawał lub śmieszne zdarzenie. A niektórzy opowiadają też co dzieje się z pięknie wyplecionym wieńcem adwentowym gdy trafi do domu. *My na przykład* - ktoś zaczyna opowiadać – *staramy się wieczorem przeczytać razem fragment z Biblii przy zapalonej świecy na wieńcu adwentowym. A my zapalamy zawsze świece, kiedy zasiadamy wszyscy razem do niedzielnego obiadu. …*

Umiejętność wyplatania wieców, to dosyć przydatna umiejętność, bowiem wieniec to

nie tylko wieniec adwentowy. Późną jesienią, gdy zbliża się dzień 1 listopada, dzieci i młodzież odwiedzają cmentarz. Zawsze staramy się dbać o groby naszych radomskich i kieleckich duszpasterzy. Taka lekcja religii na świeżym powietrzu, z grabiami w dłoni weszła już do standardu nauczania. Kiedy groby zostaną już pięknie uprzątnięte, dzieci zapalają symboliczny znicz i kładą wiązankę kwiatów. Dotychczas pani pastorowa przygotowywała stroiki kwiatowe ale od tego roku przydatną umiejętnością wyplatania wieńców zostały „zaszczepione" także dzieci. Pierwsze wieńce trzeba było troszkę poprawić, niekiedy rozpocząć od początku ale w końcu udało się! Młodzież z pomocą dzieci i pastorowej wykonały przepiękne jesienne wieńce na groby duszpasterzy. Taka umiejętność to konkurencja dla kwiaciarni i szablonowych wiązanek oblegających wejścia do cmentarzy przed 1 listopada. Najbardziej jednak cieszy to, że nawet najmłodsze dzieci (8 lat) wiedzą, gdzie spoczywają duszpasterze ich dziadków i pradziadków.

Wieczory adwentowe

Początek miesiąca grudnia, w naszej parafii, upływa pod hasłem: Wieczory Adwentowe. Tymi wieczornymi spotkaniami żyją nie tylko najmłodsi z uwagi na przyjście Mikołaja ze słodkościami ale cała parafia. Dzieci i młodzież już od ponad miesiąca ćwiczą role do przedstawienia. W tym roku uczestnicy mogli zobaczyć przedstawienie pod tytułem *Stare drzewa* – to w Radomiu a w Kielcach scenkę pod tytułem *Zamieszanie w stajni*.

Stare drzewa to opowieść o rodzinie w której ojciec postanowił wybudować oranżerię, bo taka była moda wśród sąsiadów. Niestety ten ogród zimowy miał powstać w miejscu, gdzie rosły dwie stare sosny. Stare drzewa miały zostać ścięte. Rodzina postanowiła walczyć o drzewa, pomagała im także wiewiórka, aniołki a nawet same drzewa. Historia, która zakończyła się *happy endem*, była dodatkowo ubogacona kilkoma piosenkami.

Natomiast opowieść *Zamieszanie w stajni*, którą przedstawiły dzieci z Kielc, to opowieść o tym, jak zwierzęta przygotowywały się na za-

mieszkanie w ich stajni ważnych gości. Zaczęło się wszystko od tego, gdy kurka podsłuchała rozmowę gospodarza z Józefem i Marią. Początkowo zwierzęta są pełne obaw, czy wszyscy zmieszczą się w stajni ale później stają na wysokości zadania i każde przygotowuje coś dla nowo przybyłych gości.

W Radomiu oprócz przedstawienia dzieci, uczestnicy mogli obejrzeć także pierwsze przedstawienie nowo powstałej grupy teatralnej dla dorosłych.

Wieczory Adwentowe dostarczają wielu pozytywnych emocji. Jest *radość* i *śmiech* kiedy oglądamy przedstawienia dzieci, młodzieży a od tego roku także dorosłych; *refleksja*, kiedy śpiewamy kolędy; *zaduma*, kiedy składamy sobie życzenia przy opłatku a przede wszystkim *poczucie wspólnoty* i to jest najważniejsze w diasporalnych parafiach.

Diecezjalna konferencja duchownych

Dnia 9 grudnia 2013 roku w budynku naszej Parafii miała miejsce Diecezjalna Konferencja Duchownych. Regularnie co miesiąc duchowni naszej Diecezji spotykają się, by w swoim gronie omówić wszystkie sprawy związane z bieżącym życiem Kościoła. Podczas radomskiego spotkania uczestnicy mogli wysłuchać prelekcji ks. Szymona Czembora z Wielunia. „Skarby z poddasza” – ten intrygujący tytuł był zapowiedzią historii z odkrywaniem tajemnicy w tle. I rzeczywiście. Na poddaszu wieluńskiej Parafii znalazły się prawdziwe skarby, czyli dokumenty obrazujące wiele ciekawych wydarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Były to różne Okólniki Biskupa Kościoła, między innymi takie w których zobowiązywano pastorów do odprawia nabożeństw z okazji uroczystości państwo-

wych i patriotycznych. W skarbach z poddasza odnalazły się międzywojenne preliminarze parafialne. I tu ciekawostka. Preliminarze były sporządzane co trzy lata, zatwierdzane przez Parafię, Diecezją, Konsystorz oraz Ministerstwo. Czyli inaczej niż dziś. Współcześnie bowiem preliminarz sporządzany jest na rok i nie jest posyłany do żadnej instytucji Państwowej.

Oprócz wysłuchania prelekcji, duchowni obecni na radomskiej konferencji, omówili bieżące sprawy Diecezji. Ustalili terminy różnych spotkań, a także termin Wiosennej Sesji Synodu Diecezji.

Konferencja Duchownych to przede wszystkim strawa dla ducha niemniej nie zabrakło także rarytasów w postaci pysznych ciast i wspaniałego obiadu, który przygotowały nasze parafianki, za co im z całego serca dziękujemy.

ŚWIĄTECZNE CIASTECZKA

Od dwóch lat najstarsi parafianie przed Świętami Bożego Narodzenia otrzymują drobne niespodzianki. Upominki te przygotowują dzieci i młodzież na zajęciach lekcji religii. Były to już wieńce adwentowe, stroiki świąteczne a w tym roku dzieci „zaszalały" i upiekły drobne świąteczne ciasteczka.

Proces twórczy odbywał się w parafialnej kuchni, gdzie pod czujnym okiem pastorowej powstawały słodkie pyszności. W sumie udało się zrobić 4 rodzaje ciasteczek a były to: ciasteczka kokosowe tzw. *kokoski*, rogaliki orzechowe – znane pod nazwą *rożeczki*, kasztanki – inaczej *bomby* i *orzeszki* - tu pod prostą nazwą kryje się misterne ciasteczko składające się z dwóch połówek orzeszka i masy bakaliowej. Młodzi cukiernicy podeszli do sprawy bardzo profesjonalnie i do ciasteczek dołączyli także świąteczne życzenia. Te drobne, słodkie niespodzianki wywoływały wśród najstarszych parafian uśmiech radości, a niekiedy i łzy wzruszenia. A prawie każdy pytał: To naprawdę dzieci same upiekły? … Tak.
Ciekawe co wymyślą dzieci w przyszłym roku i czym zaskoczą Najstarszych?

KOLĘDOWANIE W WIĘZIENIU

Nasz parafialny chór po raz drugi wystąpił w radomskim więzieniu. Tym razem nie śpiewaliśmy sami. Towarzyszył nam chór radomskiej katedry. W sobotę 14 grudnia 2013 roku spotkaliśmy się przed wejściem. I znów przechodziliśmy wszystkie procedury związane z bezpieczeństwem. Dla naszego chóru nie była to nowość, ale dla naszych przyjaciół z chóru katedralnego, tak. Udało się! Wszyscy weszli do środka. W asyście pracowników zaprowadzono nas, na znaną już nam sale gimnastyczną. Tam odbył się koncert kolęd. Więźniowie mogli usłyszeć różne kolędy, te znane i mniej znane. W ramach koncertu nie zabrakło zwiastowania Słowa Bożego. Ks. Rudkowski opowiedział historię o człowieku, który miał jedynego syna. Z zawodu człowiek ten był pracownikiem kolei. Do jego obowiązków należało obsługiwanie zwodzonego mostu. Pewnego razu, gdy nadjeżdżał pociąg z pasażerami i most musiał być opuszczony, człowiek ów zobaczył, że jego syn znalazł się gdzieś wśród trybów mechanizmu. Nie było czasu, by mu pomóc. Nie było też możliwości, by zatrzymać pociąg. Ojciec musiał zadecydować, czy opuścić most i zabić syna, czy też uratować chłopca, kosztem katastrofy. Wybrał uratowanie pociągu. Historia ta nawiązuje do tego co uczynił Bóg dla ludzi, przysyła-

jąc swojego Syna na Świat. Poświęcił Go, by ludzie mogli żyć. Cały koncert był dla wszystkich jego uczestników ogromnym przeżyciem. Choć śpiewaliśmy na sali gimnastycznej, to akustyka była wspaniała. Był to kolejny wspólny koncert naszego chóru wraz z chórem radomskiej katedry. Razem naprawdę można zrobić wiele dobrego.

Diecezjalne spotkanie kobiet

W sobotę, 4 stycznia w siedzibie Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie odbyło się spotkanie kobiet diecezji warszawskiej zorganizowane przez Synodalną Komisję ds. Kobiet. Na spotkanie przybyły panie z obu warszawskich parafii luterańskich, oraz przedstawicielki z Radomia, Łodzi, Żyrardowa, Lublina. Obecna była też pani Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska z Krakowa (od 2011 roku regionalna koordynatorka Komisji ds. Kobiet w Kościele i Społeczeństwie Światowej Federacji Luterańskiej (LWF WICAS) na Europę Środkowo-Wschodnią). W spotkaniu uczestniczyli również: kurator diecezjalny – pan Karol Werner i gospodarz miejsca, proboszcz parafii Wniebowstąpienia Pańskiego – ks. dr Dariusz Chwastek. Tematem spotkania był „Wizerunek Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce" oraz promocja nowej publikacji „Postylla kobiet".

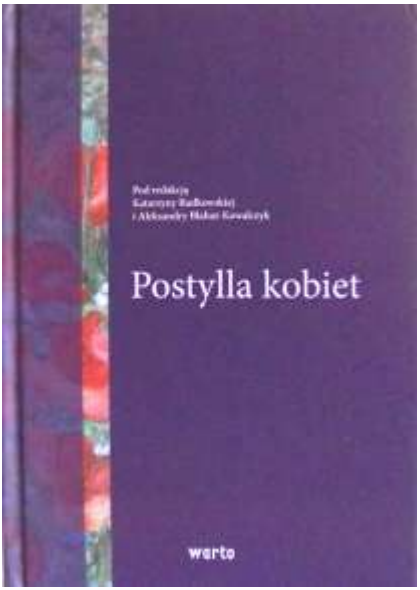

Przybyłych przywitała diakon Halina Radacz. Ks. Dariusz Chwastek słowami z Psalmu 73,28: *Moim szczęściem być blisko Boga* i modlitwą, rozpoczął spotkanie.

Diakon Katarzyna Rudkowska przeczytała rozważanie z okazji zakończenia roku kalendarzowego (Stary Rok, Sylwester), autorstwa diakon

Heleny Gajdacz „Ten sam na wieki”, zamieszczone w nowo wydanej „Postylli kobiet”.

Po krótkiej przerwie pani Jolanta Szafrańska wygłosiła referat „Wizerunek Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce”. Referentka jest kolejną kadencję członkinią Rady Parafialnej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lublinie, członkinią Synodu Diecezjalnego i delegatką warszawskiej diecezji do Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP kadencji 2012-2017. W swoim wystąpieniu podkreśliła, że referat oparty jest głównie na jej własnych obserwacjach i odczuciach. Zwracała w nim uwagę na elementy, poprzez które wizerunek Kościoła się upowszechnia: na politykę informacyjną Kościoła, korzystanie z mediów, ale też dostępność duchownych, rzetelność i jawność informacji, udział przedstawicieli Kościoła w życiu publicznym: uroczystości, wydarzenia regionalne, ekumeniczne. Referentka wyszczególniła elementy, na które zwracają uwagę zainteresowani naszym Kościołem: forma odprawiania nabożeństw, treść wygłaszanych kazań, forma załatwiania formalności, zwłaszcza w momentach trudnych. W referacie zaznaczono też, w jaki sposób ewangelicy polscy kształtują wizerunek swojego Kościoła na zewnątrz: znajomość zasad wiary i Biblii jest zazwyczaj zadawalająca, ale nieco gorzej jest ze znajomością Ksiąg symbolicznych. Wiele do życzenia pozostawia jeszcze kwestia tolerancji i stosunek do osób po akcie konwersji.

Po przedstawieniu referatu rozpoczęła się dyskusja, którą prowadziła p. Elżbieta Byrtek. Jej uczestnicy podkreślali ważność otwartości Kościoła, dostępności duchownych, obecności duchownego „na stałe” – wskazując przykłady, gdzie zainstalowanie proboszcza „na stałe” i regularne odprawianie nabożeństw spowodowało ożywienie życia parafialnego. W dyskusji przypomniano o roli rad parafialnych, zwrócono uwagę na niedostateczną znajomość regulaminu parafialnego.

Po obiedzie zaprezentowano świeżo wydaną pod redakcją Katarzyny Rudkowskiej i Aleksandry Błahut-Kowalczyk „Postyllę kobiet”. Diakon Katarzyna Rudkowska opowiedziała o okolicznościach, które zainspirowały do powstania takiej publikacji. Jest to zbiór 91 kazań

na niedziele i święta. Autorkami są absolwentki teologii. Książka powstała dzięki wsparciu Gustaw-Adolf-Werke V. Diasporawerk Kościoła Ewangelickiego Niemiec, Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (KEA) w RP, Diecezji Warszawskiej KEA w RP, Stowarzyszenia Księży i Katechetów KEA w RP. Korzystając z obecności niektórych autorek (Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska, Elżbieta Byrtek, diak. Halina Radacz, diak. Katarzyna Rudkowska), dyskusja toczyła się wokół okoliczności powstania książki, możliwościach jej dystrybucji, samych autorkach. Mówiono także o polskich i międzynarodowych spotkaniach teolożek, poruszono kwestię ordynacji kobiet, która jest przedmiotem dyskusji w Polsce od kilkudziesięciu lat. Zastanawiano się nad przyczynami, które wciąż uniemożliwiają zmianę zapisów w prawie Kościoła w Polsce. Spotkanie zakończyła modlitwą Elżbieta Byrtek z parafii Świętej Trójcy w Warszawie.

Aldona Karska

KONCERTY KOLĘD

Od pewnego czasu jest już tradycją w naszej Parafii, iż w Święto Epifanii, 6 stycznia w radomskim kościele ma miejsce koncert kolęd. Tradycją również jest zapraszanie innego chóru, do wspólnego kolędowania, albo tak jak rok temu teatru do wystawienia sztuki.

W tym roku gościliśmy chór z Parafii Ewangelicko – Augsburskiej Św. Trójcy w Lublinie. Było to wspaniałe wydarzenie. Sam koncert zgromadził niezwykle liczną publiczność. Kościół był nią dosłownie „nabity" do ostatniego zarówno siedzącego, jak i stojącego miejsca. Tak liczna publiczność sprawiła, że pomysł by nasz chór wszedł do kościoła ze śpiewem na ustach i świecami w rękach udał się połowicznie. Bowiem chórzyści musieli raczej przeciskać się pomiędzy publicznością, by dojść do ołtarza. Po tym wejściu i odśpiewaniu przez radomski chór pastorałki z repertuaru Czerwonych Gitar „Dzień jeden w roku", wystąpił chór z Lublina.

Pomiędzy występami obu chórów pojawiła się niespodzianka. Istniejąca od niedawna w naszej Parafii grupa teatralna wysta-

Chór z parafii Lubelskiej

wiał krótki spektakl o rodzinie, która dostała od anioła wieść, iż w dzień wigilijny odwiedzi ich sam Pan Jezus. Rodzina starała się przygotować do tych odwiedzin jak najlepiej. W miedzy czasie ich dom odwiedzali różni ludzie potrzebujący pomocy. Odchodzili, tylko z dobrymi radami, bo nikt nie miał dla nich czasu, by pomóc, bo przecież trzeba było się przygotować na przyjście Jezusa. Jakże więc wielkie było ich zdziwienie, gdy anioł oznajmił, że odmawiając gościny tym ludziom odmówili gościny samemu Panu Jezusowi.

Pod koniec koncertu oba chóry zaśpiewały wspólnie kolędę „Cicha noc". Nie zabrakło też tradycyjnego wspólnego kolędowania z publicznością. Była również rzecz nie zaplanowana. W imieniu Rady Miejskiej jeden z jej przedstawicieli, pan radny Sławomir Adamiec wręczył ks. Rudkowskiemu album o tytule „Radom – spacer sentymentalny". Wyraził przy tym słowa uznania dla zaangażowania Parafii z działań w ramach życia kulturalnego miasta.

Po koncercie, w nowej sali na poddaszu, miało miejsce „zacieśnianie przyjaźni" pomiędzy chórami. Stoły aż uginały się od ciast, ciasteczek… nie zabrakło także chleba ze smalcem i lampki domowego wina. Rozmowom nie było końca…

Gdy patrzymy na koncert chórów w Święto Epifanii warto także odnotować fakt, iż nasz chór dzień wcześniej wziął udział w Koncercie Kolęd mającym miejsce w radomskiej katedrze pod wezwaniem Opieki Najświętszej Marii Panny. Tam byliśmy gościem zaproszonym przez miejscowy chór. W koncercie tym oprócz pięknego śpiewu, recytowane były wiersze związane z narodzeniem Jezusa Chrystusa. Był to nasz już drugi występ w Radomskiej Katedrze.

Podsumowując te dwa Koncerty Kolęd, można powiedzieć, że zarówno chórzyści jak i publiczność „łyknęli" sporą dawkę pozytywnych wrażeń i emocji. Bowiem wspólny śpiew na chwałę Boga dostarcza pełnowartościowych witamin dla ludzkiego ducha.

LUTERANIE GRAJĄ Z ORKIESTRĄ

Nikomu z nas nie trzeba tłumaczyć czym jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W tym roku podczas 22 finału wystąpił z koncertem także i nasz chór parafialny. Koncert w ramach WOŚP, na który zostaliśmy zaproszeni, miał miejsce w kaplicy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Poza nami wzięli w nim udział Daniel Kluska z Gdyni – wyko-

nujący muzykę soul, blues i Grażyna Szambelan z Warszawy, wykonująca tradycyjne polskie utwory religijne, a także własne kompozycje.

Podczas koncertu można było wesprzeć zbiórkę środków na rzecz Orkiestry, która w tym roku zbierała pieniądze na zakup sprzętu medycyny ratunkowej dla dzieci oraz sprzętu medycznego mającego poprawić opiekę nad osobami starszymi. Był to nasz pierwszy koncert w ramach WOŚP i mamy nadzieję, że nie ostatni.

NAGRODZENI

Weekend 18/19 stycznia 2014 roku był wspaniałym zwieńczeniem, tak bogatego w występy parafialnego chóru, miesiąca. Po udanych, wcześniejszych koncertach w naszym kościele i Kaplicy Adwentystów Dnia Siódmego w Radomiu, przysłowiową „wisienką na torcie", okazały się występy w Domu Pomocy Społecznej „Nad Potokiem" i na oddziałach Radomskiego Szpitala Specjalistycznego.

Chór, chociaż w składzie nieco okrojonym, w związku z rozpoczęciem się sezonu przeziębień i tradycyjnych zimowych trudności komunikacyjnych (sorry...taki klimat), wykonał koncert kolęd dla pensjonariuszy domu opieki i pacjentów na oddziałach: kardiologii, chirurgii ogólnej, chirurgii naczyń, neurologii, urologii i rehabilitacji.

I nie był to tym razem tylko występ chóru. Z radością podkreślić należy, że sobotni koncert w domu opieki, dzięki wielkiemu zaangażowaniu dzieci i młodzieży z naszej parafii, został wzbogacony o element teatralny. Z gorącym przyjęciem publiczności spotkała się bowiem wystawiona przez tych młodych aktorów scenka pod tytułem „Stare drzewa", której premierę parafianie mieli okazję oglądać na Wieczorze Adwentowym.

Natomiast jeśli chodzi o koncertowanie w szpitalu, przyjęcie naszego śpiewu przeszło najśmielsze oczekiwania. Szczególnie na kardiologii, trzeba powiedzieć: pacjenci z sercem na dłoni, nie chcieli nas „wypuścić" i bisowaliśmy chyba z dwa razy. Zostaliśmy także poproszeni by zaśpiewać dla pacjentów z Erki kardiologicznej będących pod

intensywnym nadzorem kardiologicznym. Bardzo ciepłego przyjęcia doświadczyliśmy także na oddziale rehabilitacji. Pani Ordynator przyjechała specjalnie, by nas przywitać. Na tym oddziale śpiewaliśmy dla ponad 50 osobowej publiczności. Zostały także „zakontraktowane" kolejne występy.

Sobotnio – niedzielne koncerty były to koncerty szczególne, bo też szczególna była ich publiczność. Mieliśmy to rzadkie szczęście wystąpić przed publicznością , która odbierała nasz śpiew nie tylko słuchem, który z racji wieku, czy choroby mógłby być czasem nie całkiem wiarygodny, ale przede wszystkim sercem. I widać było, że nasze przedstawienie czy śpiew trafia właśnie tam, dając odbiorcy chwilę radości, zapomnienia o troskach, wytchnienia i nadziei. Na twarzach słuchaczy widać było wiele emocji, których wyrazem był uśmiech ale czasem także łzy wzruszenia. Dla wykonawców była to ogromna nagroda.

Nagroda, której nie można zdobyć na żadnym konkursie ani przeglądzie. Uśmiech i łzy publiczności.

Irek Fokt

DIECEZJALNE SPOTKANIE KURATORÓW

W sobotę 18 stycznia 2014 roku w siedzibie Parafii Kościoła Ewangelicko- Augsburskiego w Ozorkowie z inicjatywy kuratora tej Parafii p Waldemara Andrzejczaka i pod przewodnictwem Kuratora Diecezjalnego p. Karola Wernera odbyło się spotkanie Kuratorów i przedstawicieli Rad Parafialnych z Diecezji Warszawskiej. Na to spotkanie przybyło 31 osób. W spotkaniu uczestniczył Biskup naszej Diecezji ks. Jan Cieślar. Parafię Radomską reprezentowali Kurator Parafii p Anna Ptak i członek Rady Parafialnej p. Andrzej Bischoff z Filiału kieleckiego.

Spotkanie rozpoczął modlitwą i zebranych powitał Proboszcz Parafii w Zgierzu i zarazem administrator parafii w Ozorkowe ks. Marcin Undas. Przedstawił także krótki rys historyczny Parafii.

Kurator Diecezjalny p. Karol Werner otwierając spotkanie w krótkiej modlitwie zwrócił się do Pana Boga o łaskę dla wszystkich parafian w Nowym 2014 Roku.

Następnie głos zabrał ks. Biskup Jan Cieślar, który podziękował Panom Kuratorom za inicjatywę tego spotkania, a gospodarzom za jego organizację. Otrzymaliśmy od ks. Biskupa wydany przez Stowarzyszenie Gedeonitów w Polsce nowy przekład z języka greckiego Nowego Testamentu i Psalmów. Ks. Biskup wspomniał też o ukazaniu się już wydania książkowego „Postylli Kobiet", tj. zbioru kazań napisanych przez kobiety - teologów z Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego. Postylla została opracowana z inicjatywy i wydana pod współredakcją naszej p. diakon Katarzyny Rudkowskiej.

W swojej wypowiedzi ks. Biskup poinformował też o podjętych pracach w komisji kościelno - rządowej co do nowego porozumienia państwo - kościół, oraz o modlitwach za prześladowanych chrześcijan, w tym dwóch biskupów prawosławnych w Syrii. Przekazał życzenia czynnym - w tym 60-latkowi ks. Marcinowi Undasowi i emerytowanym jubilatom. Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci ks. Roberta Pęczka, który ostatnio swoja służbę pełnił w Parafii Węgrowskiej.

W kolejnym punkcie uczestnicy spotkania w krótkich sło-

wach przedstawiali siebie i reprezentowaną Parafię. Diecezja Warszawska to 21 Parafii skupiających 3930 wyznawców, z czego jednak tylko ok. 1880 osób opłaca składki.

Głównym punktem spotkania było omówienie Regulaminu Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, który po przyjęciu zmian uchwalonych przez Radę Synodalną wszedł w życie z dniem 1 stycznia 2014 r. Omówienie to miało służyć również wypracowaniu wniosków, propozycji co do ewentualnej przyszłościowej nowelizacji tego Regulaminu.

Dotyczyło to między innymi przepisów dotyczących:

- procedury wyborczej do Rady Parafialnej i Komitetu Parafialnego (m.in.- czynnych i biernych praw wyborczych członków parafii, składu Komitetu Parafialnego);
- wprowadzenia symbolicznej obowiązkowej składki parafialnej od osób po Konfirmacji do czasu uzyskiwania przez nie własnego dochodu, w celu zapewnienia poczucia pełnego powiązania z Kościołem. W wyniku dyskusji uznano, że Rada Parafialna do czasu nowelizacji par.7 Regulaminu może własną uchwałą przyjąć takie rozwiązanie;
-podziału zadań i uprawnień pomiędzy wybranym świeckim Prezesem Rady Parafialnej a Proboszczem Parafii;

-problemów związanych z zapewnieniem godnych warunków bytowych i mieszkaniowych dla emerytowanych duchownych, wikariuszy, jak również w wypadku śmierci duchownego takich warunków dla jego rodziny.

Pragnę zauważyć, że obowiązujący Regulamin :

uprawnia Radę Parafialną w wyborach do Rady Parafialnej, Komitetu Parafialnego i Rady Filiału do:

a) podziału Parafii na okręgi wyborcze uwzględniając przy tym podział na Filiały;

b) ustalania liczby mandatów w poszczególnych okręgach i określenia sposobu wyborów w tych okręgach;

Parafianie mieszkający na terenie danego Filiału wybierają na zebraniu wyborczym spośród siebie Radę Filiału w składzie 3 do 6 osób. W skład Rady wchodzi też Proboszcz Parafii (wybory, właściwości i działalność Rady określają paragrafy 37, 38 i 39 Regulaminu).

Po posiłku zwiedziliśmy Kościół pw. Dwunastu Apostołów Jezusa Chrystusa. W Ozorkowie. Późnobarokowa budowla (1842r), wspaniałe wnętrze Kościoła zachwycają zwiedzających. Historię Kościoła przedstawił Proboszcz Administrator Parafii ks. M. Undas. Doświadczeniami z racy tutejszej Rady Parafialnej podzielił się Kurator p Waldemar Andrzejczak.

Dziękując inicjatorom i gospodarzom za to spotkanie życzymy wszelkiej pomyślności w realizacji własnych zamiarów, szczególnie w uzyskaniu niezbędnych środków do przeprowadzenia renowacji Kościoła i budynków parafialnych. *Andrzej Bischoff*

Ekumenicznie w Kielcach

Tegoroczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan w Kielcach rozpoczął się inaczej niż to miało miejsce w przeszłości. Tym razem zainaugurowało go Nabożeństwo Słowa Bożego w Kieleckiej Bazylice Katedralnej. Wydarzenie to miało miejsce 18 stycznia w sobotę. Nabożeństwo to celebrował ks. Bp Kazimierz Gurda. Kazanie wygłosił ks. Janusz Daszuta z kościoła E-M.

Natomiast 22 stycznia gości ekumenicznych gościliśmy w naszym kościele czyli w Ekumenicznej Świątyni Pokoju. Kazanie wygłosił ks. Wojciech Rudkowski.

CO... GDZIE... KIEDY... ???

Poranki Wielkanocne

Wszystkich Parafian wraz z rodzinami oraz Sympatyków naszej Parafii zapraszamy na Poranki Wielkanocne, które odbędą w:

- w Kielcach, 3 maja (sobota) o godz. 11.00
- w Radomiu , 4 maja (niedziela) o godz. 11.00

Odwiedziny Gości z Duisburga

W dniach od 29 maja do 1 czerwca będziemy gościć naszych sympatycznych Przyjaciół z parafii partnerskiej w Duisburgu.

Konkurs na nazwę dla chóru

Z okazji 10-lecia istnienia chóru parafialnego - ogłaszamy konkurs na jego nazwę. Nagroda główna to: *prywatny koncert w domu Zwycięzcy*. (W przypadku Zwycięzcy z dalszych stron liczymy na nocleg) Propozycje należy przesyłać na adres: k.rudkowska@interia.pl

Zarząd Cmentarza informuje,
że jest możliwość zakupu nowych miejsc
na Zabytkowym Cmentarzu Ewangelickim
w Radomiu.

Szczegółowych informacji udziela Kancelaria Parafialna
przy ul. Reja 6; tel. 48 362 73 35; 605 43 22 71

Wypożyczalnia

Przy Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Radomiu
działa Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego,
która jest czynna codziennie!
048 362 73 35 lub 609 326 139. ZAPRASZAMY !!!

Nasi Jubilaci

Bartosz Ptak	**2.03.**	Kornelia Rudkowska	**21.04.**
Wojciech Rudkowski	**2.03.**	Jerzy Reymond	**1.05.**
Maja Ptak	**12.03.**	Karolina Fokt	**6.05.**
Jakub Stępień	**14.03.**	Bartłomiej Ganabisiński	**13.05.**
Piotr Krupa	**18.03.**	Emilia Malinowska	**15.05.**
Bogdan Trybuliński	**23.03.**	Barbara Reymond	**15.05.**
Danuta Kaczanowska	**26.03.**	Piotr Krupa - Pepe	**17.05.**
Fryderyk Czarnecki	**30.03.**	Marta Wichrowska	**20.05.**
Maciej Ptak	**1.04.**	Maria Maj	**28.05.**
Ludwika Zdyb	**19.04.**		

„Czemu rozpaczasz, duszo moja, i czemu drżysz we mnie?
Ufaj Bogu, gdyż jeszcze sławić Go będę!
On jest zbawieniem moim i Bogiem moim!”
Ps 42,6

Informator Parafialny - RYB@K
Pismo wydawane przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Radomiu i Kielcach

Adres: Parafia EA w Radomiu, 26-600 Radom, ul. Reja 6
E-mail: k.rudkowska@interia.pl
Tel.: (48) 362 73 35, *Tel. kom.:* 609 326 139
Redakcja: **diak. Katarzyna Rudkowska, ks. Wojciech Rudkowski**
Skład komputerowy: **diak. K. Rudkowska**
Korekta: **Iwona Fokt**

Kod dla płatności w Euro: **SWIFT/BIC CODE GBWCPLPP**
Nr konta: **51 9132 0001 0001 7615 2000 0010**

Plan nabożeństw

		RADOM	KIELCE
Luty 2014			
4 Niedziela po Epifanii	**2.02.**	10.00	
Ostatnia Niedziela po Epifanii	**9.02.**	10.00	10.00
3 Niedziela przed Postem	**16.02.**	10.00 🏆	
2 Niedziela przed Postem	**23.02.**	10.00	10.00🏆
Marzec 2014			
Niedziela Przedpostna	**2.03.**	10.00	
1 Niedziela Pasyjna	**9.03.**	10.00	10.00🏆
2 Niedziela Pasyjna	**16.03.**	10.00🏆	
3 Niedziela Pasyjna	**23.03.**	10.00	10.00🏆
4 Niedziela Pasyjna	**30.03.**	10.00🏆	
Kwiecień 2014			
5 Niedziela Pasyjna	**6.04.**	10.00🏆	
6 Niedziela Pasyjna	**13.04.**	10.00	10.00🏆
Wielki Piątek	**18.04.**	10.00🏆	17.00🏆
Wielkanoc	**20.04.**	10.00🏆	
Poniedziałek Wielkanocny	**21.04.**		10.00🏆
1 Niedziela po Wielkanocy	**27.04.**	10.00	10.00
Maj 2014			
2 Niedziela po Wielkanocy	**4.05.**	10.00	
3 Niedziela po Wielkanocy	**11.05.**	10.00	10.00

🏆Nabożeństwa połączone ze Spowiedzią i Komunią Świętą.

WIECZÓR ADWENTOWY W KIELCACH

ŚWIĄTECZNE CIASTECZKA